

JACEK KANIEWSKI

Udział artylerii w ceremoniach i uroczystościach dawnej Rzeczypospolitej

Podstawowym przeznaczeniem artylerii była wojna, gdyż prawie każda armata czy też moździerz zostały w tym celu odlane. Jednak w dziejach artylerii zdarzały się sytuacje, gdy nie musiała siał grozy i przerażenia, jej wystrzałów wyczekiwanie ze zrozumiałym zniecierpliwieniem, a każda oddana salwa przynosiła radość i satysfakcję. Wśród dział znajdowały się również i takie egzemplarze, których nigdy nie używano na wojnie, gdyż z założenia miały spełniać nieco inne funkcje. Mowa tu o tak zwanych wiwatówkach, które – jak sama nazwa wskazuje – były przeznaczone tylko do strzelania na wiwat. Oczywiście, należy dodać, iż w czasie tych uroczystości używano głównie artylerii bojowej. Do uroczystości i ceremonii czasów nowożytnych, które można wyróżnić i usystematyzować, możemy zaliczyć te mające charakter świecki, tj.: państwowy, wojskowy, prywatny (choć wiele z tych ceremonii łączyło element kościelny i świecki), oraz wyłącznie kościelny.

Niewątpliwie najistotniejszym wydarzeniem z punktu widzenia politycznego bytu Rzeczypospolitej epoki nowożytnej były elekcje królów. Okoliczności im towarzyszące nierzadko bywały dramatyczne, czasami bowiem wiązały się z militarną walką o koronę między poszczególnymi pretendencjami w przypadku podwójnej elekcji. Niemniej jednak w hierarchii wydarzeń politycznych miały znaczenie fundamentalne i kluczowe, dlatego z tego względu należałoby umieścić je na pierwszym miejscu.

Zachowane źródła zgodnie przyznają, że podczas elekcji faktowi obwołania nowego króla chciano nadać charakter jak najbardziej uroczysty i radosny zarazem, dlatego też nierzadko towarzyszyły mu wystrzały z dział. Jednak nie wszystkie elekcje miały tak „głośny” przebieg, nie wszystkim przecież towarzyszyły radosne salwy artylerii¹.

¹ O udziale artylerii podczas pierwszej elekcji w 1573 roku nie wspomina ani słowem sekretarz biskupa Jeana Monluca Jean Choisin: „[...] Posłowie Francuzcy, a będąc zaprowadzeni na

Prawdopodobnie pierwszą elekcją nowego monarchy, której przebieg ubarwiły salwy artylerii, była elekcja drugiego z Wazów – Władysława IV – która nastąpiła 8 XI 1632 roku, kiedy to po nominacji elekta przez prymasa, nominacji przez obu marszałków wielkich dotychczasowy interreks prymas i arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk „uklenknowszy zaspiewał *Te Deum laudamus*, za którym wszyscy zgodnie śpiewali, potem z harmat y renczney strzelby zewszond ognia dawano, bo około miasta Warszawy po wszystkich szerokich polach stały szyskami Woiewodztwa Ziemie y Powiaty, które z radości do pułnocy orzyki y strzelania takowe czynili”².

Nieoczekiwana i zaskakująca pod względem politycznym elekcja w 1669 roku, której efektem był wybór Michała Korybuta Wiśniowieckiego, również została „uatrakcyjniona” udziałem artylerii. Relacje jej uczestników w sposób zgodny zwracały na to uwagę. Oto jak kulminacyjny moment przedstawiał diariusz elekcji: „Coraz więcej województw oddawało Michałowi swe głosy. Oponentom grożono zmasakrowaniem. Jednego szlachcica z sieradzkiego województwa pocięto szablą, innego zastrzelono. Sobieski i marszałek rycerski wyszli z protestacją, proponując Pieniążka na nowego marszałka [...]. Chciano już biskupa kujawskiego skłonić do nominacji Michała, gdy prymas przybył spieszenie do koła za nim przybył Sobieski, prymas spytał *more solito* 3 krot [nie] Czy się zgadzają na Michała – a gdy się zgodzono, ogłosił (proklamował) Michała. Nastąpiły Vivaty, *Te Deum* i salwy z 15 dział, które przywieziono w pole”³. Aleksander Dionizy Skorobohaty w swym *Diariuszu* w dość oszczędny sposób opisał tę elekcję, choć również zwrócił uwagę na jej wojskowe акцен-

miejsca dla nich wyznaczone obok Prymasa Królestwa, Wojewoda Krakowski Jan Firley będący oraz wielkim Marszałkiem Koronnym, pierwsze uczynił ogłoszenie obranego Króla, Opaliński Marszałek Nadworny Koronny drugie, Starosta Żmudzki Jan Chodkiewicz Marszałek W.W. Xtwa Litewskiego trzecie i ostatnie ponowił obwołanie. Po tey odbytey uroczystości śpiewane było *Te Deum laudamus*. Wszyscy poruszonymi byli do łez, a że to *Te Deum* nie mogło być gdzie indziej śpiewane jak w Farnym Kościele Sto Jańskim w Warszawie, uprosił Biskup Walencji JJPP. Wojewodów Krakowskiego Jana Firleja i Podolskiego Mikołaja Mieleckiego z wielu innymi ewangelikami do znajdowania się w tey Bazylice razem z Katolikami, do czego się tym chętnie przychylili, że Król był obranym i obwołanym jednogłośnie”. J. Chojsnin: *O elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego pamiętniki*. Przeł. W. Turski. Wyd. J. Zawadzki. Wilno 1818, s. 254. Podobnie biograf Walezego Stanisław Grzybowski w swej pracy nie wspominał o tym fakcie. S. Grzybowski: *Henryk Walezy*. Wrocław 1980, s. 94. Podczas podwójnej elekcji w 1697 roku również nie było salw działowych: „[...] aże Xzę JMC Prymas stanąwszy w kole [...] pytawszy się trzy razy o zgodę, nominował X’cia JMci Contiego. Po korey nominacyi odprowadzony Xzę Jmc Prymas od kilkuset chorągwi ziemskich do Kościoła Farnego, gdzie *Te Deum laudamus* śpiewano, *ritu solito in similibus practicato*. Ichmciow zas strona przeciwna *simili methodo*, lubo *impari valore*, nie mając tego *ullum ex legibus potestatem*, powtornie ore Jm’ci: Xdza Biskupa Kujawskiego w tymże kole nominowała elektora Jm’ci Saskiego [...]”. *Obwieszczenie Do poparcia Wolney Elekcyi A.D. 1697*. Bibl. Kōm. PAN, rkps BK 423, k. 342 v.–343.

² P. Piasecki: *Elekcja Władysława IV 27 IX–15 XI 1632*. W: *Elekcje królów Polski w Warszawie na Woli 1575–1764. Upamiętnienie pola elekcyjnego w 400-lecie stołeczności Warszawy*. Red. M. Tarczyński. Warszawa 1997, s. 149–150.

³ B. Ossol., rkps nr 2994/I (Teki Lukasa nr XXII), k. 140–140 v.

ty: „Jaśnie oświeconego księżęcia jm. Michała Korybuta Wiszniowieckiego za króla obraliśmy *utinam quam felicissimum*. Województwa i powiaty ognia dawały *melius quam prius* dookoła, bito z dział *fortiter tota nocte*”⁴. Inny z uczestników elekcji, Jan Antoni Chrapowicki, w swej relacji wspominał o udziale artylerii: „Gdy iachał Król, bito z dział 12 po trzy kroć y przez całą noc strzelali y na zaiutrz rano 20 tylo razy wystrzelono, potem na 4 częściach miasta po 3 razy z dział bito”⁵. Pamiętnikarze zgodnie wspominali, iż oprócz dział strzały na wiwat oddawano także z broni ręcznej, choć niewątpliwie dominującą rolę odgrywała tu jednak artyleria: „Na nowo wszczął się radosny okrzyk – niech żyje król Michał – i powtornie pukają pistolety i rusznice, grzmią z okropnym łoskotem wyprowadzone z arsenału działa i to trwa aż do późnej nocy”⁶.

Elekcji kolejnego z królów Polski Jana III Sobieskiego, która miała miejsce w poniedziałek 21 V 1674 roku, również towarzyszyły salwy artylerii: „Po południu przy zgromadzeniu całej Rzeczy, deklarowały Woiewodztwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego zgodę na JoMci Pa Sobieskiego; która kiedy się skończyła, JoMcXdz Biskup Krakowski, Andrzej Trzebicki, z JoMcią Panem Kasztellanem Krakowskim, Warszycim z domu, wyszedszy wpośród Koła, pytał po trzy kroć, obracając się coraz w inszą stronę, ieśli zgoda na JoMci Pana Jana Sobieskiego, Marszałka y Hetmana Wielkiego Koronnego. Kiedy tedy zgoda była wszystkich, *raro exemplo* przez trzy dni trwających, nominował go za Króla Polskiego, y zaczął *Te Deum laudamus*, które wszyscy prześpiewawszy, ruszyli się prowadząc Króla JoMci obranego do Świętego Jana Kościoła. A tymczasem tak infanteria iako y armaty ognia gęsto dawały”⁷. Zatem i ta elekcja została uatrakcyjniona udziałem artylerii.

Jednomysłny wybór Stanisława Antoniego Poniatowskiego 7 IX 1764 roku, na którego oddano 5584 głosy, został potwierdzony przez prymasa Władysława Łubieńskiego, który dzień później oficjalnie nominował go na króla⁸. Jak to było w zwyczaju, prymas Łubieński, uzyskawszy zgodę sejmujących stanów, polecił marszałkowi wielkiemu litewskiemu Ignacemu Ogińskiemu oraz marszałkowi nadwornemu litewskiemu Józefowi Paulinowi Sanguszcze (obaj marszałkowie koronni stanowili opozycję i byli nieobecni na elekcji) ogłoszenie nominacji: „Co gdy marszałkowie wspom-

⁴ A.D. Skorobohaty: *Diariusz*. Oprac. T. Wasilewski. Warszawa 2000, s. 114.

⁵ *Dyaryusz wojewody witepskiego Jana Antoniego dwóch imion Chrapowickiego, jako przyczynek do dziejów z czasów Jana Kazimierza, Michała Wiszniowieckiego i Jana Sobieskiego królów polskich*. Warszawa 1845, s. 131.

⁶ *Roczników Polski Klimakter IV. Obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała przez Wespazjana z Kochowa Kochowskiego wojskiego krakowskiego, podkomorzego i dziejopisa królewskiego*. Wyd. J.N. Bobrowicz. Lipsk 1853, s. 33.

⁷ *Diariusz Seymu Warszawskiego, Electey Jana IIIo od dnia 20 kwietnia do dnia 9 czerwca 1674*. W: *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. Wyd. F. Kluczycki. T. 1. Cz. 1. Kraków 1881, s. 191–192.

⁸ K. Zienkowska: *Stanisław August Poniatowski*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 112.

nieni w czterech bramach okopowych głosem, ile mogli, mocnym ludowi donieśli i doniósłszy, z relacją do koła sejmowego powrócili, ksiązę prymas zaczął hymn *Te Deum*, którzy śpiewali wszyscy przy odgłosie trąb, kotłów i biciu z harmat. Po odśpiewaniu hymnu ruszyli wszyscy w parady do pałacu Poniatowskich, na Krakowskim Przedmieściu, obok koszar Kazimierzowskimi zwanych stojącego, w którym się znajdował król świeżo obrany. Tam odebrawszy zwykłe takim dziejom powinszowania i oddawszy wzajemne podziękowania, wsiadł na konia, niebogato, lecz gustownie w rząd i siatkę przybranego; jechał otoczony panami i niezmierną kawalkatą do kolegiaty Św. Jana [...]. W kościele powtórnie było śpiewane *Te Deum*, przy biciu z armat, i powinszowania od prywatnych [...]"⁹.

Ceremonie elekcji były niejako powiązane z aktami nominacji i uroczystościami wręczenia dyplomu elekcyjnego. Wydarzenia te następowały krótko po sobie i rozgrywały się na przestrzeni kilku dni, choć nie było to regułą. Dnia 17 XI 1648 roku miała miejsce elekcja Jana Kazimierza. Z uwagi na konieczność doprowadzenia do kompromisu z dysydentami ceremonia mianowania nowego króla się przeciągnęła – nastąpiło to 20 XI 1648 roku. Posłowie króla w osobach biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza, wojewody bełzkiego Krzysztofa Koniecpolskiego, wojewody mazowieckiego Stanisława Warszyckiego, pisarza polnego koronnego Adama Sieniawskiego i chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego ukłękli na środku pola elekcyjnego i złożyli przysięgę mówiącą, iż nowo obrany monarcha złoży w kościele publiczną przysięgę na pakta konwenta, co w zamyśle miało uspokoić obawy dysydentów. Po dokonaniu tego aktu prymas Maciej Łubieński, zdjawszy nakrycie głowy, powstał, po czym wszyscy z odkrytymi głowami usłyszeli z jego ust nominację Jana Kazimierza na króla Polski. Chwili tej towarzyszyły okrzyki, wystrzały dział. Następnie wszyscy zebrani ukłękli na śniegu i odśpiewali *Te Deum laudamus*¹⁰. Dzień później, tj. 21 XI 1648 roku, po uroczystej mszy celebrowanej w kościele Św. Jana prymas Maciej Łubieński wręczył Janowi Kazimierzowi dyplom elekcyjny, a król złożył przysięgę. Potem odezwały się działa¹¹. Z opisu tego widać, że artyleria wpisała się w sposób trwały w sam przebieg elekcji, jak również w kolejne jej procedury.

Z dalszymi ceremoniami towarzyszącymi elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego zbiegło się święto Bożego Ciała, które w 1669 roku przypadło 20 VI, toteż uroczystości państwowe przenikały się z kościelnymi. Senatorowie i dygnitarze: „Wizytę oddawali krolowi Jmci na Zamku, y Posłowie postronni mieli Audientie Potym ta wszystka Assistentia odprowadzali krola Jeomci do kosciola Świętego Jana, gdzie po Mszy Swietey *Te Deum laudamus* spiewano, y z Dział kilkudziesiąt Salwe dawano. Po odprawieniu Procesyi odprowadzono *honorificentissime* na Zamek Krola Jmci. Tegosz dnia po południu wszystkie Woiewodztwa Stanęły w Polu in armis A Krol

⁹ J. Kitowicz: *Elekcja Stanisława Poniatowskiego 27 VIII–7 X 1764*. W: *Elekcje królów Polski w Warszawie...*, s. 216–217.

¹⁰ T. Wasilewski: *Ostatni Waza na polskim tronie*. Katowice 1984, s. 67.

¹¹ Ibidem.

Jomsc do kazdego Woiewodztwa z osobna iездząc, ǳiękował za ten dobry affekt, ze z dobrej woli nie będąc o to requirowani wolnemi y zgodnemi głosy go obrali. A ktore woiewodztwo Krol pominął, zaraz ognia dawało y było takiego huku y grzmotu asz Ziemia drżała. Po tey Ceremoniey y pokazaniu się woiewodztwom w nocy Krol Jomsc z pola ziachał y na zamek powrocił”¹². Opis ten możemy uzupełnić relacją Jana Antoniego Chrapowickiego, który stwierdzał, że ogień był prowadzony z Arsenалу oraz z innych miejsc, gdzie usytuowane były baterie armat¹³.

Radość z obrania monarchy przenosiła się w dalsze miejsca Rzeczypospolitej. Kiedy obrano królem Jana Kazimierza, salwy rozlegały się w całym kraju. W Krakowie takie uroczystości trwały od 21 aż do 25 XI 1648 roku. W podkrakowskim Kazimierzu rozległa się trzykrotna salwa z 20 dział. Oprócz tego wystrzelivano race, rozlegały się dźwięki trąb, bito w bębny na ratuszu i śpiewano *Te Deum*¹⁴. W Gdańsku po elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego również „strzelono z dział”¹⁵.

Niewątpliwie kolejną ceremonią będącą zwieńczeniem pomysłu elekcji, ogłoszonej nominacji, zaprzysiężeniem *pacta conventa* – była koronacja nowo obranego elekta. Ceremonia ta, mająca niewątpliwie kościelny charakter, była o tyle istotna, gdyż legitymizowała władzę polityczną i nikt nie wyobrażał sobie, by mogło być inaczej. Z samą ceremonią koronacji były związane jednak i inne ważne uroczystości, które następowały po sobie w pewnej ściśle określonej kolejności. Obejmowały one królewski wjazd do dawnej stolicy Polski Krakowa. W mieście odbywało się powitanie monarchy, następnie miała miejsce ceremonia pogrzebu poprzednio panującego, koronacja, składanie przez senatorów przysięgi wierności, homagia miast oraz rozpoczynały się obrady sejmu koronacyjnego. Uroczystości te ciągnęły się przez kilka dni. Oczywiście pod warunkiem, że na wspomniane ceremonie nie miały znaczącego wpływu żadne inne wydarzenia natury politycznej i militarnej, a wszystko odbywało się bez zakłóceń i według wcześniej opracowanego programu.

Każda z takich państwowych ceremonii miała swój ryt i symbolikę. Jednak najważniejszą z nich była ceremonia koronacji, w której brało udział wojsko. Udział armii nie był przypadkowy, gdyż wynikał z kilku przesłanek. Po pierwsze, armia była jednym z elementów samego istnienia państwa. Po drugie, udział wojska zapewniał bezpieczeństwo monarsze, dworowi, dygnitarzom, przybyłym gościom i wszystkim zgromadzonym. Wojsko uświetniało całą uroczystość i dodawało jej splendoru. Takie zadanie spełniała również artyleria, która niejednokrotnie salwami zaznaczała swą obecność.

Udział żołnierzy w ceremonii koronacji, liczba chorągwi, ich rodzaj, rodzaj ubiorów, trasa przemarszu, sposób usytuowania samych oddziałów i liczba oddanych

¹² *Actus Electionis Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Sexagesimo Nono, Secunda Maii w Wigilię Świętego Krzyża Post Abdicationem Jana Kazimierza Krola za Directię Jomci Pana Potockiego Podstolego Koronnego*. B. Ossol., rkps nr 3564, k. 458–458 v.

¹³ *Dyaryusz wojewody witepskiego Jana Antoniego dwóch imion Chrapowickiego...*, s. 132.

¹⁴ T. Wasilewski: *Ostatni Waza...*, s. 67.

¹⁵ 25 VI 1669 roku, B. Ossol., rkps nr 2994/I (Tekę Lukasa XXII), k. 143.

salw artyleryjskich nie były przypadkowe czy też improwizowane. Działania te były przedmiotem wcześniejszych szczegółowych ustaleń. Osobą, która je opracowywała w sposób bardzo dokładny, był marszałek koronny¹⁶.

Uroczysty wjazd króla Jana Kazimierza, poprzedzający pogrzeb Władysława IV i koronację nowo obranego elekta, miał miejsce w Krakowie 14 I 1649 roku. Król jechał od strony Łobzowa, by wkroczyć do miasta przez Bramę Floriańską. Jako pierwsza wmaszerowała na Rynek gwardia miejska kleparska, potem gwardia kazi-mierska i stradońska, a następnie trzy gwardie krakowskie¹⁷. Po nich postępowały chorągwie piechoty. Było ich aż 36, a wśród nich: 6 królewskich, 8 biskupa kra-kowskiego, 3 chorągwie zamkowe, 2 miejskie, 1 arcybiskupia, 2 kanclerza koron-nego, 1 starosty średzkiego. Po nich następowały chorągwie rajtarskie i dragońskie w liczbie 35, w tym 12 królewskich. Co ciekawe, nie było w tym orszaku żadnych chorągwi husarskich ani pancernych. Fakt ten prawdopodobnie należy wytłumaczyć trwającym w tym czasie powstaniem Bohdana Chmielnickiego. Po oddziałach woj-skowych następował orszak dworski, urzędnicy, dygnitarze, senatorowie duchowni i świeccy. Ostatni jechał król Jan Kazimierz w stroju żałobnym. Od Bramy Floriań-skiej aż na Wawel królowi towarzyszyło 6 mieszczan trzymających nad nim balda-chim¹⁸. W momencie „kiedy Krol Jomsc iuz do Zamku wiezdział, uderzono z Dział Zamkowych wszystkich po Murach y po Zankach, po Bramach wszędzie, y na Ra-tuszu [...], y w kilku kamienicach z roznych chakownic ognistych tak porzannie y sprawnie, ze się zdało iakoby się miasto y mury od wielkiego gromu trzęsły, która strzelba dwie godzinie w noc trwała [...]”¹⁹.

W niedzielę 17 I 1649 roku odbyła się ceremonia koronacji. Na Wawel przybyli biskupi, senatorowie świeccy, dygnitarze. Przyszły król Jan Kazimierz prowadzony był uroczysto do Katedry. Na miejsce koronacji niesiono insygnia władzy królew-skiej: wojewoda ruski niósł berło, kasztelan sandomierski jabłko, a miecznik – miecz, które położono na ołtarzu. Z kolei król usiadł na przygotowanym wcześniej tronie²⁰. Obrzędy ceremonii koronacyjnej sprawował prymas Maciej Łubieński. Król, klęcząc przed ołtarzem z odkrytą głową, złożył przysięgę Bogu i Rzeczypospolitej. Później prymas ukląkł obok leżącego krzyżem króla. Trzymając nad nim krucyfiks, trzy-krotnie powtórzył formułę: „Et hunc Electum Regem coronandum benedicere digne-ris”²¹. Gdy króla podniesiono, prymas usiadł i namaścił elekta olejami świętymi. Na-

¹⁶ K. Madej, A. Mazur: *Historia uroczystych parad i defilad wojskowych*. W: *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*. Oprac. zbior. Red. L. Ratajczyk. Warszawa 1981, s. 399.

¹⁷ *Wjazdu Króla Jomci Jana Kazimierza do Krakowa na pogrzeb Krolewski y Coronatią Swoię Dyaryusz*. B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 189 v.–190 v.

¹⁸ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 190 v.–193 v.

¹⁹ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 193 v.

²⁰ *Koronacya Króla Jomci Polskiego Jana Kazimierza*. B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 199 v.–200.

²¹ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 200 v.

stępnie, po włożeniu na głowę infuły, prymas rozpoczął celebrowanie mszy świętej²². Jan Kazimierz zajmował miejsce pod baldachimem. Prymas odszedłszy od ołtarza wręczył królowi miecz, a na głowę włożył mu koronę. Król przyjął komunię; po mszy odpięto mu miecz i monarcha ponownie zajął miejsce pod baldachimem. Prymas zwrócił się do króla z długą mową, intonując następnie *Te Deum laudamus*, wtedy „z Dział uderzono y na godzinę strzelano y w Zamku y w Mieyscie”²³. Po zakończonej ceremonii koronacji senatorowie duchowni i świeccy odprowadzili Jana Kazimierza na Zamek. Później w wawelskich salach odbył się uroczysty bankiet, podczas którego „kiedy Xiądz Arcybiskup pierwszy kieliszek pił za zdrowie Krola Jmci, znou uderzono z Dział. Strzelano przez godzinę, a bankiet się wlekl z Ceremoniami y z Dostatkami Krolewskimi asz do samey nocy”²⁴. Można zatem powiedzieć, że artyleria była pewnym akcentem i ubarwieniem tych uroczystości.

Bankiet nie kończył jednak tych wyjątkowych ceremonii, gdyż w dniu następnym, tj. w poniedziałek 18 I 1649 roku, król przybył na krakowski Rynek. Towarzyszący mu orszak był dużo liczniejszy niż podczas uroczystego wjazdu do miasta. Nikt ze zgromadzonych dygnitarzy nie występował już jednak w stroju żałobnym. Dodatkowo przybyli nieobecni na koronacji magnaci ze swymi gwardiami. Jediną osobą w żałobie był w tym gronie... Jan Kazimierz²⁵. Koło ratusza znajdowały się podium, tron królewski oraz baldachim. Król został tam uroczyście wprowadzony. Po chwili przedstawiciele miast oraz rajcy krakowscy składali mu przysięgę. Krakowianie wręczyli Janowi Kazimierzowi złote klucze od miasta. Z tej okazji składano również władcy dary i upominki. Król pasował na rycerzy kilku młodzieńców. Z racji krótkiego dnia ceremonie te odbywały się przy świecach. Potem nastąpił powrót na Wawel. Tu znów znalazło się miejsce dla artylerii, choć nie tylko. „Kiedy się Krol Jomc od Ratusza ruszył, uderzono z Dział w Rynku y po murach mieyskich, y w Zamku, gdzie przeiezdzał, y całą noc przy grzmotach y w rozmaitych Racach Włoskich misternych asz do białego dnia trwała”²⁶. Z tego opisu wynika, że cały Kraków bawił się doskonale. Obecność artylerii w ceremoniach tego dnia była jeszcze bardziej zaakcentowana, gdyż działa rozmieszczono także na krakowskim Rynku. Co więcej, odbyły się również pokazy pirotechniczne trwające dość długo. Radość króla została, niestety, zakłócona, gdyż „W tryumfach tych zapaliła się na Zamku najpiękniejsza y naikosztowniejsza wieża, która była koprową blachą pokryta o godzinie Dziesiątej do wtorey z pułnocy gorzała *cum Consternatione* Pana [...]”²⁷. Przyczyną pożaru nie były jednak ani fajerwerki, ani wystrzały artylerii. Radość z wyboru nowego króla wyrazili również mieszcianie Kazimierza, którzy przed Ratuszem

²² B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 201.

²³ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 202.

²⁴ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 202 v.

²⁵ *Ziazd z Zamku Krola Jomsci Koronowanego w Rynek Krakowskiego Miasta*. B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 202 v.–203 v.

²⁶ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 203 v.–204 v.

²⁷ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 204 v.

umieścili wysoki słup, na którym umocowali bierwiona i beczkę ze smołą, którą wieczorem podpalili. To widowisko zostało jeszcze ubarwione salwami dział oraz puszczeniem rac z budynku Ratusza²⁸.

Uroczystości koronacyjne pierwszego króla „rodaka” na tronie, czyli Michała Korybuta Wiśniowieckiego, odbywały się w Krakowie, do którego przybył on 27 IX 1669 roku, w godzinach popołudniowych. Przy Bramie Floriańskiej powitał króla krakowski magistrat. Artyleria oddała salut powitalny²⁹. Dwa dni później, tj. w niedzielę 29 IX 1669 roku, miała miejsce ceremonia koronacji nowego króla. Tu również nie mogło zabraknąć artylerii, kiedy „Po skonczeniu kazania nie tylko po Chorach, ale y po Zamku, y po ulicach krzyknęli wszyscy *Te Deum laudamus*. A gdy się król Jomc ruszył z kościoła, bito z Dział, nie przestając przez kilka godzin”³⁰. Choć podczas tak długo trwających salw artylerzyści obsługujący armaty mogli czuć się zmęczeni, dla większości przybyłych gości i mieszczan ich „popisy” stanowiły niewątpliwą atrakcję. W poniedziałek 30 IX 1669 roku obecni koło krakowskiego Ratusza senatorowie składali przysięgę na wierność królowi, to samo czynili urzędnicy, a po południu magistrat, rajcy i mieszczenie Krakowa. W chwili „gdy król Jmc z theatrum zchodził do karety, Ognie na Rynku palono, a przez całą noc z Poniedziałku na Wtorek strzelano na Starym Mieście, a we sródę na Kazimierzy y na Żydowskim Mieyscie, gdzie Izraelska piechota z ręczney Strzelby duzo ognia dawała”³¹. Jeden z bezpośrednich uczestników tych uroczystości Jan Antoni Chrapowicki tak opisał te wydarzenia: „Ceremonia w rynku, gdzie przy Ratuszu spore theatrum było nagotowane, suknem czerwonym obite, baldakin axamitny: tamże nierano barzokkonno w kawalkacie Król JM. przyiachał y zsiadł do Ratusza samego, gdzie wdziawszy ubior wczorayszy, w którym go koronowano, z Ratusza pieszo przyprowadzono go y usiadł w majestacie, gdzie Krakowscy mieszczenie iurament y podarki oddali Królowi Jmści, potem Król JM. passował osoby pewne na rycerstwo, y iusz późno, gdy odiażdżał do zamku, z dział bito y race arte puszczano”³².

Drugi z królów „rodaków” w osobie Jana III Sobieskiego swą koronację odłożył niemal o dwa lata, gdyż wcześniej musiał zmagać się z zagrażającą Rzeczypospolitej Turcją. Toteż jego uroczysty wjazd do Krakowa nastąpił dopiero 29 I 1676 roku. Oczekiwano króla na trasie przejazdu – od Łobzowa aż do ulicy Floriańskiej. Asysta wojskowa liczyła 6 tysięcy żołnierzy: 2 tysiące dragonów, 600 rajtarów, 1200 piechoty, 7 chorągwi husarskich, 6 chorągwi pancernych. Były tam również formacje nadworne, których liczby, niestety, nie znamy. Po powitalnych mowach nastąpiły salwy „z Dział wytoczonych w pole y z murów, z Baszt nieprzestając dawano, zgola takiego zjazdu jakowy był niepamiętają ludzie na Coro-

²⁸ T. Wasilewski: *Ostatni Waza...*, s. 71.

²⁹ A. Przyboś: *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*. Kraków–Wrocław 1984, s. 80.

³⁰ *Coronatiey dzien sam*. B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 472 v.

³¹ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 473, 474.

³² *Dyaryusz wojewody witepskiego Jana Antoniego dwóch imion Chrapowickiego...*, s. 158.

natiach”³³. Naoczny świadek podkreślał wyjątkowość tego wjazdu, akcentując jego rozmach i sugerując, iż przyćmił zupełnie wszystkie poprzednie. Wojsko prezentowało się świetnie – według innego źródła – trzy chorągwie husarskie: „1. Samego Krola Jm z białemi y czerwonymi Proporcami. 2. Krolewica Jm z białemi y błękitnemi. 3. Xcia Jm Podkanclerzego Litt z czarnemi y złotemi”³⁴. Gdy cały orszak zbliżył się do miasta, pierwsze słowa powitania króla wypowiedzieli ojcowie jezuici, następnie rektor Akademii Krakowskiej ksiądz Makowski, który złożył u stóp króla insygnia Akademii. W imieniu króla odpowiedział podkanclerzy litewski Michał Kazimierz Radziwiłł. Po nim mowy mieli jeszcze mieszczanie krakowscy, których sześciu niosło baldachim nad jadącym konno królem. W chwili gdy Jan III wjeżdżał na Wawel, „dano ogromne z dział salve. Wiachał tedy Krol Jm w Zamek *hora circiter 3 tia pomeridiana*”³⁵.

Nazajutrz (31 I 1676 roku) króla czekała smutna ceremonia – pogrzeb dwóch poprzednich monarchów – Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Mszę żałobną celebrował arcybiskup lwowski Wojciech Koryciński, kazanie zaś wygłosił biskup krakowski Andrzej Trzebicki. Od tronu odpowiedział wojewoda chełmiński Jan Gniński. Kiedy do grobów składano ciała zmarłych monarchów, oddano „z dział *Regialne salve*”³⁶. Zatem i w takiej ceremonii, jak pogrzeb królów, artyleria miała swój udział, wpisując się w jej żałobny ryt. Niestety, nie wiemy z ilu dział wtedy wystrzelono.

Po odbytej dnia poprzedniego koronacji 3 stycznia 1676 roku król, poprzedzany orszakiem, przybył na krakowski Rynek. Uszykowane wcześniej obite czerwonym suknem podium, na którym znajdował się tron, czekało już na dostojnego gościa. Chorągwie jazdy oraz orszaki magnatów i mieszczanie szczelnie wypełnili Rynek. Jan III jadący konno był ubrany w piękną purpurową szatę tkaną ze złotogłowiu, otaczali go halabardnicy i jego gwardia. Zrobiło się już prawie ciemno, gdy król przy świetle pochodni zajął miejsce na tronie. Wtedy też odebrał przysięgi od delegacji miast i zwyczajowo pasował kilku kawalerów na rycerzy. Później, w otoczeniu licznego orszaku, powrócił na Zamek. Uroczystość zamknęły salwy dział znajdujących się na Rynku oraz w innych miejscach miasta. Dopelnieniem udziału artylerii były sztuczne ognie, które zapalono w całym mieście³⁷.

Radość z koronacji Jana III wyraził również Gdańsk. Miasto to bowiem zleciło przygotowanie specjalnego pokazu efektów świetlnych i akustycznych kapitanowi gdańskiej artylerii i specjaliście od fajerwerków Ernstowi Braunowi, co zostało

³³ *Opisanie Wjazdu Krla JeoMsci Jana III na Coronatią do Krakowa A.D. 1676 d 20 (!) Jan. B. Ossol., rkps nr 3559, k. 149 v.*

³⁴ *Diariusz Seymu Coronationis Naiasnieyszego Jana Trzeciego z Łaski Bozey Krola Polskiego w Krakowie agitowaneo Roku 1676.* Bibl. Kóm. PAN, rkps BK 385, k. 279 v.

³⁵ Bibl. Kóm. PAN, rkps BK 385, k. 279 v.–280.

³⁶ Bibl. Kóm. PAN, rkps BK 385, k. 280–280 v.

³⁷ *Wiazd JKM do Przysięgi, Diariusz Seymu Coronationis...,* Bibl. Kóm. PAN, rkps BK 385, k. 281–281 v.

uwiecznione okolicznościową akwafortą, na której znalazły się wybuchające race oraz strzelające moździerze³⁸.

Koronacja ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego odbyła się 25 XI 1764 roku, w dzień św. Katarzyny, co niektórzy współcześni odebrali jako oznakę politycznej zależności monarchy od cesarzowej Katarzyny II³⁹. Uroczystość ta jednakże nie miała miejsca w Krakowie, jak nakazywała tradycja, lecz w Warszawie, w kościele Świętego Jana. Naoczny świadek tej ceremonii Marcin Matuszewicz tak oto przedstawił te chwile w swym *Diariuszu*: „Potem szedł król po hiszpańsku ubrany, lubo dawniejsi królowie, jako to August Wtóry i August Trzeci, na ten dzień koronacji swojej po polsku się przebierali, ale terazniejszy król tak był ubrany, jak Zygmunta Trzeciego malują, lubo naówczas strój hiszpański był ordynaryjny wszystkich królów. Po zakończonej ceremonii koronacji, po *Te Deum laudamus* od wszystkich prześpiewanym, przy rezonacji trąb i kotłów, i biciu z armat, powracali wszyscy tym jako pierwsi wchodzili porządkiem. Król w kapie, z koroną, trzymając w jednej ręce jabłko, w drugiej berło, powracał, a gdy dalej szedł aż do Zamku pie szo, tedy osłabiał i szedł barzo błądy, tak dalece, że skoro zaszedł do swego pokoju, musiano go wódką węgierską i innymi spirytusami otrzeźwiać”⁴⁰. Uwadze Matuszewicza nie uszedł fakt uczestniczenia w tej ceremonii artylerii, choć niestety nie przekazał szczegółów odnoszących się do liczby dział, ich wagomiaru, miejsca usytuowania czy też liczby oddanych salw.

Choć pozycja społeczna kobiety w ówczesnym społeczeństwie była niska, to jednak w wyjątkowych wypadkach im także oddawano cześć wyrażoną salwami artyleryjskimi. Nielicznymi, które dostały tego zaszczytu, były polskie królowe. Gdy w 1518 roku do Krakowa przybyła królowa Bona, odbyła się parada, natomiast na jej cześć na Kleparzu oddano aż 74 salwy armatnie, gdyż to właśnie tyloma armatami dysponowało miasto⁴¹.

Wjazdowi do Gdańska Ludwika Marii na powitanie również towarzyszyły salwy armatnie. Miało to miejsce 11 II 1646 roku. Planowano, że właśnie w tym mieście odbędzie się ślub Ludwika Marii i Władysława IV. Paradoksalne, ale miasto nie chciało dopuścić do tego, by ślub ten właśnie tam się odbył. Jak przypuszcza Henryk Wisner, król zamierzał obciążyć Gdańsk kosztami zaślubin i to skłoniło magistrat do tak energicznego przeciwdziałania⁴². Jak wspominało w anonimowej relacji, po wysłuchaniu przez królową mszy w klasztorze oliwskim Ludwika Maria wsiadła do błękitnej karety zaprzężonej w sześć koni i podążyła ku Gdańskowi. Królowej towarzyszył orszak kilkudziesięciu karet. Uroczysty pochód otwierali maszerujący musz-

³⁸ *Tron Pamiątek ku czci „Najjaśniejszego, Niezwyciężonego Jana III Sobieskiego Króla Polskiego”, w trzechsetlecie śmierci 1696–1996*. Warszawa 1996, s. 115–116.

³⁹ K. Ziencowska: *Stanisław August Poniatowski...*, s. 113–114.

⁴⁰ M. Matuszewicz: *Diariusz życia mego*. T. 2: 1758–1764. Tekst oprac. B. Królikowski. Komentarz Z. Zielińska. Warszawa 1986, s. 614–615.

⁴¹ K. Madej, A. Mazur: *Historia uroczystych parad i defilad wojskowych...*, s. 400.

⁴² H. Wisner: *Władysław IV Waza*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 159–160.

kieterowie. Królową witali przedstawiciele cechów w liczbie 100 chorągwi, ustawieni w trzy szeregi. Za karetami jechali miejscy rajtarzy odziani w karmazynowe mundury i kapelusze ze strusimi piórami. Za nimi podążała miejska rajtaria odziana w czarne mundury i także kapelusze z białymi piórami. Trzeci oddział jadących rajtarów miał również karmazynowe mundury. Po rajtarii maszerowały dwie chorągwie piechoty, dowodzone przez kapitana J.K.M. Wolfa, następnie 300 muszkieterów, dalej 300 spiśników, a za nimi podążała konna chorągiew kozacka podkanclerzego litewskiego, 30-konny kornet dragonii starosty wołyńskiego, 100-konna kompania dragonii wojewody malborskiego w błękitnych mundurach, z kolei wykwinnie ubrana młodzież w kozackiej (pancernej) manierze. Następnie konno jechali senatorowie duchowni i świeccy. Pieszko maszerowali rajcy Gdańska w liczbie około pięćdziesięciu, a za nimi wojewoda pomorski. Obożny litewski siedł koło karety wiozącej królową. Blisko karety znajdowali się halabardnicy J.K.M., 20 pokojowych konno i gwardia J.K.M., dwie chorągwie dragonów królewicza (Jana Kazimierza?) w czerwonych mundurach, którzy mieli na sobie szyszaki, lecz dla bezpieczeństwa trzymali broń z zapalonymi lontami. Za nimi jedną stronę traktu zajmowała maszerująca piechota podkanclerzego koronnego, drugą zaś – piechurzy podkanclerzego litewskiego. Między tak maszerującą piechotą jechały karety wiozące panie. Za karetami maszerowało 80 dragonów starosty bydgoskiego w błękitnych mundurach⁴³. Kiedy kareta królowej wjechała do miasta „Z Dział strzelano”⁴⁴. Niestety, relacja nie precyzowała, ile salw oddano, ani też z ilu dział strzelano, oraz gdzie działa te były usytuowane.

Podobnego wyrazu uhonorowania dostąpiła inna z polskich królowych Eleonora podczas uroczystości związanych z jej ślubem z Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Dnia 26 II 1670 roku miał miejsce uroczysty wjazd króla i przyszłej królowej do Częstochowy. Jednak zanim do niego doszło, o godzinie dziewiątej z murów otaczających klasztor jasnogórski dano salwę. Miał to być sygnał oznaczający, iż orszak królewski wyrusza na spotkanie i powitanie przyszłej królowej, jej matki i siostry. Początek orszaku tworzyło osiem chorągwi jazdy. Następnie posuwały się karety w liczbie około osiemdziesięciu. Przed królewską kareta jechały karety nuncjusza apostolskiego i posła angielskiego. Za nimi maszerowało 12 trębaczy i 12 lokajów, którzy poprzedzali królewską kareta. Za nią podążały: dwie kolejne karety i drabanci z halabardami, 100-konny kornet dowodzony przez podkomorzego pomorskiego Denhoffa, kornet dragonów królewskich, kornet dragonów Połubińskiego oraz kornet dragonów kanclerza litewskiego. Ponieważ miejsce powitania cesarzowej i królowej Eleonory znajdowało się o trzy mile od Częstochowy, we wsi Konopiska, król, by być pierwszym, wyminął swą kareta pozostałe pojazdy, a potem już wierzchem dotarł do Konopisk. Tam właśnie przybyły oczekiwane karety wio-

⁴³ *Ingres abo wjazd Krolowej Iey Mosci do Gdanska 11 Februarii [1646]*. [b.m. i r.w.], bez paginacji.

⁴⁴ Ibidem.

zące cesarzową i jej córki. Za karetą cesarskiej jechało 60 drabantów. Do uroczystego powitania doszło na specjalnie oczyszczonym ze śniegu miejscu, gdzie zgromadzili się wszyscy. Gdy nadjeżdżała karetą wioząca cesarzową, Michał Korybut podjechał do niej konno i wygłosił krótką mowę powitalną. Po udzielonej królowi odpowiedzi ruszono z powrotem ku Częstochowie. Niedaleko od klasztoru na orszak oczekiwały chorągwie piechoty i jazdy znajdujące się po obu stronach drogi. Kiedy karetą wioząca cesarzową mijala witających ją żołnierzy, na znak uszanowania pochyłano wojskowe chorągwie. Wjazd obserwowali także zgromadzeni mieszkańcy Częstochowy, którzy radosnymi okrzykami wyrażali swe uczucia sympatii. Żołnierze wszystkich chorągwi oddawali salwy powitalne z broni ręcznej. Jednak w tej ceremonii powitalnej nie mogło zabraknąć też artylerii klasztornej, gdyż „z Murów z Belluardów, y wież Klasztornych z Dział Salve dano”⁴⁵.

W dniu następnym, tj. 27 II 1670 roku, o godzinie 9.00 z dział klasztornych oddano trzykrotną salwę. Nuncjuszowi Galeazzo Marescottiemu oraz marszałkowi nadwornemu koronnemu Janowi Klemensowi Branickiemu cesarzowa udzieliła audiencji, później zaś przybywali z wizytami senatorowie i dygnitarze dworscy. Z wzajemnością osoby z otoczenia cesarskiej odwiedzały Michała Korybuta. O godzinie trzynastej, kiedy opuszczono pokoje, znów z dział znajdujących się na murach klasztornych oddano salwę. Orszak udał się do kaplicy Najświętszego Obrazu. Ściany kaplicy wyścielał arras *Potop*. Królową Eleonorę prowadził kasztelan krakowski Stanisław Warszycki oraz podkanclerzy koronny biskup Andrzej Olszowski. Po zajęciu miejsc rozpoczęła się msza święta celebrowana przez nuncjusza Marescottiego, który również udzielił ślubu Eleonorze i Michałowi⁴⁶. Będący w opozycji prymas Mikołaj Prażmowski odmówił parze królewskiej udzielenia sakramentu małżeństwa⁴⁷. Eleonora słowa przysięgi małżeńskiej wypowiedziała po łacinie. Po zakończonej ceremonii znów odezwały się triumfalne salwy klasztornej artylerii. Około godziny 15.00 lub 16.00 rozpoczęła się uczta weselna. W dniu następnym miano puszczać ognie sztuczne i race⁴⁸. Można bez przesady stwierdzić, że były to bardzo „zmilitaryzowane” ślub i wesele. Tak znaczący udział artylerii w tych ceremoniach, choć oczywiście będący tylko ich tłem, miał podkreślić wagę tej religijnej uroczystości. Artyleria miała ją uświetnić, dodać jej prestiżu, ukazać cesarskiej oraz jej córce – nowej polskiej królowej siłę, powagę i zarazem dostojność Rzeczypospolitej. Salwy artylerii miały dowieść, iż Eleonora będzie żoną monarchy jednego z kilku najpotężniejszych państw Europy. Zatem w tym szczególnym przypadku salwy artylerii odgrywały również rolę czynnika politycznego i propagandowego.

Kiedy 19 IX 1670 roku w Warszawie miała miejsce ceremonia koronacji królowej Eleonory w kościele Świętego Jana, przewidywano, że na zakończenie nastąpi

⁴⁵ *Copia Listu Jemci Pa Piestrzeckiego do Naiasniejszey Xzney JeyMsci strony Ślubu y Wese-la J K Msci De Data 28 Febr: 1670*. B. Ossol., rkps nr 3559/II, k. 18 v.–19 v.

⁴⁶ B. Ossol., rkps nr 3559/II, k. 20 v.

⁴⁷ A. Przyboś: *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673...*, s. 95–96.

⁴⁸ *Copia Listu Jemci Pa Piestrzeckiego...*, B. Ossol., rkps nr 3559/II, k. 21.

pokaz ogni sztucznych. Niestety, jak zanotował naoczny świadek uroczystości, „dla srogiego jednak ścisku odłożono do jutra”⁴⁹. Gdy w dniu następnym król opuścił salę sejmową, „puszczano race ze zamku y insze ogniste zabawy”⁵⁰. Można przypuszczać, że tego wieczoru królowa Eleonora mogła czuć się usatysfakcjonowana i na pewno obserwowała pokaz sztucznych ogni.

Równie uroczyście, choć zarazem skromnie, celebrowano w Warszawie dzień urodzin królowej Eleonory, przypadający 31 V 1671 roku. Na Zamek Królewski przybył król z królową, matka króla księżna Gryzelda Wiśniowiecka oraz liczni senatorowie i dygnitarze. Po obejrzeniu opery włoskiej, trwającej *notabene* 4 godziny, zapewne wygłodniali widzowie z przyjemnością zasiedli do wieczerzy w sali senatu. Pod baldachimem zajął miejsce król z królową oraz jego matka. Natomiast za jednym stołem damy, za drugim senatorowie i urzędnicy. Według źródła, podczas uczyty „rozpoczęły się ogniste igrzyska w racach i różnych sztukach puszkarskich, *ex Theatro* puszczane [...]”⁵¹. Dokładnie dwa lata później, tj. 31 V 1673 roku, miała miejsce podobna uroczystość. Tym razem jej centrum stanowił pałac Kazimierzowski. Choć przebieg uroczystości był bardzo podniosły, to jednak, jak zauważył jej bezpośredni uczestnik, nie tańczono; być może ze względu na obecność dwóch nuncjuszy apostolskich, wielu senatorów duchownych i zbliżający się dzień święta Bożego Ciała, gdyż właśnie o brzasku tego dnia uczta się zakończyła. Gości było bardzo wielu; naliczono ponad trzydzieści karet. Tego dnia swój „głos” miała również artyleria, gdyż w czasie uczyty „z 10-ciu zaś dział na piasek wprowadzonych cztery razy salwę dawano [...]”⁵². Należy odnotować skrupulatność piszącego, który przekazał dość interesujące szczegóły odnoszące się do udziału artylerii; w tym przypadku podał on liczbę dział oraz wielokrotność oddanych salw, co niestety nie miało miejsca we wcześniejszych przytaczanych w tym artykule relacjach. Do pełni szczęścia zabrakło jedynie wzmianki dotyczącej wagomiarów strzelających armat, choć dla zaproszonych gości nie miało to zapewne żadnego znaczenia.

Jeżeli uroczystościom, których przebieg urozmaicała artyleria, można nadać pewną hierarchię ważności, to niewątpliwie wśród nich wysoką pozycję zajmowały te, podczas których oddawano salwy na cześć królów. W tym miejscu chciałbym zaprezentować dwie nietypowe sytuacje, gdyż z dwóch osób, które dostały uhonorowania artyleryjskimi salwami, jedna nie była jeszcze ukoronowaną, choć wywodziła się z rządzącej Polską dynastii, natomiast druga, mimo iż zachowała królewski tytuł, nie była już królem Polski. Tą pierwszą osobą był syn Kazimierza Jagiellończyka Zygmunt. Nie będąc jeszcze ukoronowany, „dnia 20 stycznia roku 1507 od Odkupienia świata wjechał do Krakowa z pięknym orszakiem, wspaniale uszykowanym, w którym większość ludzi była wyposażona na sposób litewski. Cała ludność

⁴⁹ *Dyaryusz wojewody witepskiego Jana Antoniego dwóch imion Chrapowickiego...*, s. 218.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 219.

⁵¹ *Z Warszawy d. 5 czerwca r. 1671*. W: *Ojczyście spominki*. T. 2. Wyd. A. Grabowski. Warszawa 1845, s. 137–138.

⁵² *Z Listu z Warszawy d. 2 Juni 1673 r.* W: *Ojczyście spominki*. T. 2..., s. 214.

przyjęła króla z wielką radością, swoje zadowolenie wyrażając strzałami z armat, ogniami sztucznymi i innymi ceremoniami”⁵³. Była to prawdopodobnie data najwcześniejszego użycia artylerii w celach pokojowych w Polsce w czasach nowożytnych. Koronacja Zygmunta nastąpiła cztery dni później, to jest 24 I 1507 roku.

Drugą wspomnianą wcześniej osobą był już król Rzeczypospolitej Jan Kazimierz, gdyż 16 X 1668 roku złożył on koronę. Gdy w lutym 1669 roku Jan Kazimierz przybył do Sokala już jako osoba prywatna, mimo to sokalscy ojcowie bernardyni powitali go uroczystą salwą z 40 armat⁵⁴.

Kiedy w niedzielę 8 X 1673 roku król Michał Korybut Wiśniowiecki miłą za Glinianami odbywał przegląd wojska, na jego spotkanie wyruszyli obaj hetmani koronni – wielki Jan Sobieski, i polny – Dymitr Wiśniowiecki, wraz z grupą magnatów. Gdy król wraz z dworem zbliżył się do witających go, „z 6ciu dział, przy wesołym trąb i bębnów applauzie, salwę dano”⁵⁵. Po tej ceremonii powitania król konno dokonał przeglądu wojska. Każda z chorągwi przy dźwiękach wojskowej muzyki głośnym okrzykiem witała monarchę. Po przeglądzie wojsk król w towarzystwie hetmanów i dygnitarzy został odprowadzony do królewskich namiotów rozbitych w pobliżu znajdujących się nieopodal 40 dział, z których część użyto do oddania salutu powitalnego. To nie zakończyło atencji, którą armia obdarzyła Michała Korybuta, gdyż poszczególne regimenty piechoty i dragonii jeden po drugim oddawały salwy honorowe z broni ręcznej, po których salwy oddawały również i chorągwie jazdy⁵⁶.

Warto wspomnieć, że ceremonia uhonorowania króla Polski salwami artyleryjskimi poza granicami Rzeczypospolitej miała miejsce w czwartek 5 VIII 1683 roku, kiedy to idący pod Wiedeń król Jan III Sobieski został uroczystie powitany w Ołomuńcu: „[...] przed którym iako y przed Opawą posiadawszy zdaleka z koni przyjęła go Szlachta piękną Oracyą, Bito z Dział wszystkich, kiedy się zbliżył Magistratus przed bramą Pana przyiąwszy, szli przed koniem aż do gospody; tak mieszczanie iako y żołnierze Salve dawali”⁵⁷.

Na świętowanie wiedeńskiego zwycięstwa przyszedł czas również później. Gdy krakowski magistrat dowiedział się o królu powracającym ze zwycięskiej kampanii, zaprosił Jana III i Marię Kazimierę do odwiedzenia miasta. Jednak ta uroczysta wizyta nastąpiła dopiero w czerwcu 1684 roku. Msza święta odbywała się na Zamku Wawelskim, kiedy to „Biskup ze wszystkimi zakonnikami, kapłanami y niezliczoną wielością ludu psalmy y oracye prześpiewawszy, *Te Deum laud.* skończywszy iednostaynym głosem krzyknęli: Vivat ! Vivat ! Vivat Rex Polon. Potym tak w zamku iako y w mieście z dział bito, y nie tylko stołeczne miasto z cyrkumferencyami, ale

⁵³ J.L. Decjusz: *Księga o czasach króla Zygmunta*. Warszawa 1960, s. 26.

⁵⁴ T. Wasilewski: *Ostatni Waza...*, s. 271.

⁵⁵ *Z Lwowa d. 13 Oct. 1673*. W: *Ojczyście spominki*. T. 2..., s. 268.

⁵⁶ Ibidem, s. 268-269.

⁵⁷ *Dyaryusz Wyjazdu z Krakowa pod Wiedeń Jana III. Roku 1683*. Kraków 1784, reedycja Kórnik [b.r.w.], s. 5-6.

y wszystkie okoliczności, kędy grzmot armat doszedł, rozweselone zostały”⁵⁸. Uroczystości triumfalne trwały kilka dni. W czasie szóstego dnia uroczystości, w sobotę 24 VI 1684 roku, w dzień św. Jana Chrzciciela, król Jan III, Maria Kazimiera wraz z królewiczami przybyli do kościoła Najświętszej Panny Marii, gdzie uroczystości celebrowano mszę świętą. Po jej zakończeniu krakowski magistrat podejmował królewską rodzinę obiadem. Już o zmroku wraz z licznie zgromadzonymi senatorami oglądano pokazy pirotechniczne oraz salwy artylerii. Naoczny świadek, krakowski rajca Jan Gaudenty Zaherla, tak je opisywał: „[...] przypatrywali się Królestwo Jchmc y wielu Panów Senatorów, ogniom kunsztownym y kolossom misternie wyrobionym, z różnemi emblematami y godnemi napisami. Z dział bito, muzyki rozmaite grały, w kotły, w trąby, y insze rozmaite wesołości odprawiały się”⁵⁹. Niestety, to piękne i efektowne widowisko zostało przytłumione tragedią, do której doszło najprawdopodobniej wskutek błędu w sztuce lub też wady materiałowej. Z ośmiu olbrzymich kul żelaznych, które zionęły fontannami ognia, dwie uległy rozerwaniu. Prawdopodobnie nad tą tragedią zapadłaby kurtyna milczenia, gdyby nie fakt, że śmierć poniosło dwóch polskich artylerzystów. Niewątpliwie nad całą sprawą zaciążył również kontekst polityczny, bo przecież obserwatorami pokazu był król, królowa, dzieci królewskie oraz wielu senatorów. Okazało się, że bezpośrednimi wykonawcami tych olbrzymich kul żelaznych byli dwaj włoscy puszarze. Rajca krakowski Jan Gaudenty Zacherla sam zadawał sobie pytanie, czy prawdziwym powodem tej eksplozji była nienawiść Włochów do polskich artylerzystów, czy też był to tylko nieszczęśliwy wypadek. Postanowiono całą rzecz wyjaśnić na drodze postępowania sądowego. Obu Włochów uwięziono, zostali osądzeni, Jan III jednak okazał wspańiałomyślną wyrozumiałość, rozkazując aresztowanych uwolnić. Po czym obaj Włosi wyjechali z kraju⁶⁰.

Wypadki z bronią zdarzały się zawsze. Tragiczny w skutkach wypadek miał też miejsce w 1552 roku w Królewcu, a odnotował go znany szesnastowieczny dziejopis Łukasz Górnicki, *notabene* jako bezpośredni świadek tego zdarzenia. Kiedy król Zygmunt August opuszczał Gdańsk z zamiarem podróży na Litwę, z ofertą złożenia wizyty w Królewcu wystąpił lennik Rzeczypospolitej książę pruski Albrecht Hohenzollem. Król zaproszenie przyjął i królewski orszak skierował się ku Królewcowi. Pobyt w stolicy księstwa pruskiego trwał tydzień. Goście byli wystawnie podejmowani. Pewnego dnia Albrecht, chcąc umilić Zygmuntowi Augustowi pobyt, chciał zaprezentować mu swe owce oraz przenośne płoty przekładane przez pastery. Na tym pokaz się nie skończył, gdyż Albrecht polecił swemu artylerzyście przygotowanie specjalnego pokazu artyleryjskiego. Przywieziono w pole kilka moździerzy

⁵⁸ *Pismo J.G. Zacherli, złożone w galce wieży ratusza krakowskiego r. 1684*. W: *Groby królów polskich w Krakowie w kościele katedralnym na Zamku*. Wyd. A. Grabowski. Kraków 1835, reedycja Kraków 1989, s. 73.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

rzy, z których miano wystrzeliwać specjalne kule zapalające. Niestety, nabite mózdzierze nie chciały wypalić. Poirytowany Albrecht chciał ukarać puszkarza. Ten zdenerwowany takim obrotem sprawy – przecież bezpośrednim obserwatorem pokazu był gość elektora król Polski oraz cały jego dwór – popełnił tragiczny w skutkach błąd. Chcąc mieć absolutną pewność, że po przytknięciu lontownicy do otworu zapalowego płomień z zapalonego prochu przeniknie przez otwór do komory prochowej, po prostu wysypał zbyt wiele prochu, który zalegał koło mózdzierza, lecz co najgorsze spora jego ilość znalazła się i pod mózdzierzem. To przyniosło fatalne konsekwencje. Kiedy artylerzysta „zapalił on proch, który do cyntlocha [otwór zapalowy – J.K.] miał ogień podać, zapalił się i on, co się pod mózdzierz wtoczył, a ruszywszy mózdzierza, nawrócił go ku królowi. Wypadła kula, a wypadszy zaraz zgasła; jednak obaczyli wszyscy, że prawie nad ludźmi, gdzie król i książę stało, spaść miała; jęli się umykać, rozjeżdżać: a w tym jako pacholę z szefelinem za królem na koniu stojąc, książę Wiśniowiecki wzgórze patrzył na kulę, tak kula uderzyła go w wierzch czoła i wyrwała zadnią część głowy z mózgiem, że na króla mózg strzelił, a tymże pędem konia pod kniaziem w krzyż trafiła, że książę i koń na miejscu zaraz zostali. Książę strwożony nad miarę kazał puszkarza pojmać i na gardło go skazał”⁶¹. W efekcie błędu popełnionego przez pruskiego puszkarza stracił życie książę Zygmunt Wiśniowiecki, a w bezpośrednim niebezpieczeństwie znalazł się król Zygmunt August i książę Albrecht Hohenzollern. Nie był to zamach na życie króla, a jedynie konsekwencje popełnionego pod wpływem emocji błędu. Tak całą rzecz odebrał król i w czasie uczty włożył naprawdę wiele wysiłku, by pocieszyć strapionego Albrechta: „[...] cieszył książę pięknymi słowy i napominał, żeby się nie frasował, gdyż widoma to rzecz jest, że nie umyślnie to się stało, bo w tymże sam książę był niebezpieczeństwie, w którym i król, i dołożył król, chcąc to koniecznie mieć, żeby puszkarzowi żywota nie brano”⁶². Wiele dobrych słów wypowiedzianych podczas uczty przez Zygmunta Augusta pod adresem strapionego Albrechta oraz sporo wypitych toastów i rozmów, które później król z nim przeprowadził, pozwoliło uspokoić się Albrechtowi i rozładować napiętą atmosferę. Kronikarz nie wspominał już o niefortunnym puszkarzu, ale na pewno osobista interwencja Zygmunta Augusta uratowała mu życie.

Elektor saski Fryderyk August I nieprawnie został obrany królem Polski w efekcie podwójnej elekcji, toteż chcąc ubiec księcia Contiego w drodze do korony, śpiesznym marszem podążył do Krakowa. Tam został uroczysto powitany przez krakowskich mieszczan. Jak wspominał w swym pamiętniku Krzysztof Zawisza: „[...] przeniósł się do Krakowa 6 sierpnia [1697 – J.K.], dokąd dobrze napiwszy się wjeżdżał; z dział hucznie strzelano pod bramami i na zamku”⁶³. Z tego dość oszczędne-

⁶¹ Ł. Górnicki: *Dzieje w Koronie Polskiej*. Oprac. H. Barycz. Wrocław 2003, s. 59–60.

⁶² Ibidem, s. 60.

⁶³ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wojewody mińskiego (1666–1721)*. Wyd. J. Bartoszewicz. Warszawa 1862, s. 52–53.

go w słowach opisu wynika, że liczba salw oddanych na cześć Augusta II musiała być spora; ile wynosiła, tego niestety nie wiemy, gdyż pamiętnikarz nie przekazał wszystkich szczegółów. Skoro o Augustie II mowa, to monarcha ten będący „rozrywkowym” ze względu na tryb spędzania wolnego czasu miał szczególne upodobanie do zabaw i festynów. Nie inaczej było u schyłku karnawału, kiedy August II przebywał w 1699 roku w Warszawie, toteż anonimowy korespondent donosił o hucznej imprezie z okazji urodzin króla: „Jeszcze jednak Comedye częste odprawuia się na Zamku, w przeszły czwartek [5 III 1699 – J.K.] prezentowano wieczorem *ignes festivos solennitatem natalis Krola Jmci*, ktore dosyc były misterne pod hukiem z dział y granatow przez trzy godziny w noc trwaiące”⁶⁴. Należy dodać, że data urodzin króla była dość odległa, gdyż urodził się on...12 V 1670 roku, toteż widzimy, że każdy pretekst był dobry, byleby tylko dobrze się zabawić.

Kiedy ciągnący w 1617 roku na Moskwę królewicz Władysław Waza dotarł do radziwiłłowskiego Nieświeża, został tam bardzo uroczystie powitany. Naoczny świadek tych wydarzeń Samuel Maskiewicz tak je przedstawił w swym pamiętniku: „Cechy z miasta wychodziły z chorągwiemi, z dział na wale bito. Kiedy wjeżdżał do miasta na groblą i do zamku, także też kiedy za zdrowie J.K.Mci pił, tedy z dział burzących tak bito, że ledwo okna nie powypadały z kamienic. Wielkim dostatkiem i ochotnie częstował królewicza jmci jmp. trocki [kasztelan trocki Jan Jerzy Radziwiłł – J.K.] i wszystek dwór i dział parę co najglówniejszych darował królewiczowi [...]”⁶⁵. Wizyta królewicza i zarazem tytularnego cara Moskwy została uhonorowana należnymi tej randze splendorami.

Ważne miejsce w uroczystościach dworskich za panowania Augusta III zajmowały królewskie imieniny. Były to nieznane wcześniej uroczystości, które odbywały się 3 sierpnia. I tu nie mogło zabraknąć oddawanych na cześć króla salw artyleryjskich⁶⁶. A skoro jesteśmy przy królewskich imieninach, to warto wspomnieć, iż w ten dzień król dekorował wybrane osoby Orderem Orła Białego. Kiedy dnia 3 sierpnia 1735 roku w Warszawie August III dokonał aktu dekoracji Orderem zarówno starzy, jak i nowi kawalerowie zostali zaproszeni na obiad na Zamek. Podczas jego spożywania z dział zamkowych oddano honorowy salut⁶⁷.

Również urodziny dziecka stawały się powodem, by fakt ten obwieścić światu salwami artylerii. Kiedy do Warszawy dotarła wieść, że Maria Józefa, żona syna Augusta II – królewicza Fryderyka Augusta, urodziła syna, „która nowina radością

⁶⁴ *Z Warszawy d.10 Martii 1699*. Biblioteka Narodowa, rkps nr IV 6900, k. 66.

⁶⁵ [pamiętnik Samuela Maskiewicza]: *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*. Oprac., wstęp i przypisy A. Sajkowski. Red. i słowo wstępne W. Czaplński. Wrocław 1961, s. 208. Wizyta królewicza Władysława Wazy w Nieświeżu miała miejsce 21–24 VIII 1617 r., por. H. Lulewicz: *Radziwiłł Jan Jerzy h. Trąbry*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 30. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 198.

⁶⁶ K. Madej, A. Mazur: *Historia uroczystych parad i defilad wojskowych...*, s. 402.

⁶⁷ Z. Puchalski, I.J. Wojciechowski: *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*. Warszawa 1987, s. 16.

u dworu naszego, wielkimi applauzami, illuminacyami, z dział i z ręczney strzelby hukiem napełniona była [...]”⁶⁸. Radość ta trwała krótko, gdyż pierworodny Fryderyk August urodzony 18 XI 1720 roku niestety zmarł 22 I 1721 roku⁶⁹.

Bliskie związki rodzinne łączące Zygmunta I i Bonę z królem Węgier Janem Zapolją żonatym z Izabelą Jagiellonką, córką Zygmunta I Starego i Bony, spowodowały, iż wieść o narodzinach w 1540 roku ich syna Jana Zygmunta, która dotarła do przebywającego wówczas w Wilnie Zygmunta I, dała powód, aby „rozmaite wesela znaki były pokazowane; nie jedno po ulicach, a zwłaszcza przed dworem ks. Samuela Maciejowskiego, podkanclerzego na on czas koronnego i biskupa chełmskiego [...], ale i po górach nad Wilnem strzelby rozmaite, rac puszczania i insze puszkarskich przypraw ognie były zapalone”⁷⁰. Słowem, z tych urodzin cieszyło się całe Wilno.

Bardzo ciekawie w kontekście dawnych, bo dramatycznych relacji polsko-tureckich brzmiała informacja o przyjacielskich kontaktach między polskim dowództwem Kamieńca Podolskiego a tureckim Chocimiam. Komendant Kamieńca Jan de Witte w 1776 roku podarował tureckiemu paszy proch i fajerwerki celem urządzenia trwających tydzień iluminacji z powodu urodzin sułtańskiej córki. Kiedy w tymże 1776 roku sułtanowi urodził się syn, na tureckim balu w Chocimiu również bawili się oficerowie z Kamieńca oraz kamienieccy mieszczanie. Podczas tej zabawy artyleria turecka w Chocimiu i polska w Kamieńcu na przemian oddawały salwy⁷¹. Jeszcze osiemdziesiąt lat wcześniej takie polsko-tureckie serdeczności byłyby nie do pomyślenia.

Wyjątkowe miejsce zajmował opis uroczystości z okazji celebrowania w Warszawie pierwszej rocznicy uchwalenia Ustawy Rządowej, czyli Konstytucji 3 maja 1791 roku, a mających swe miejsce dokładnie w rok później, bo 3 V 1792 roku. Dość wcześnie, bo już o godzinie 7.00, oddziały wojskowe zajęły miejsca wzdłuż ulic warszawskich. Po jednej stronie od Zamku Kawaleria Narodowa, na Krakowskim Przedmieściu regiment Gwardii Pieszej Koronnej, dwa bataliony szefostwa Działyńskich, Gwardia Piesza Litewska, trzy szwadrony Pułku Kozienickiego J.K.M. Po drugiej stronie ulicy zaś cztery szwadrony Pułku ks. Wirtemberskiego. Kościół Św. Krzyża, gdzie tego dnia miała miejsce uroczysta sesja sejmowa, był bezpośrednio ochraniały przez 80 żołnierzy Batalionu Skarbowego. W samej świątyni honorowe pocztę wystawiła Kawaleria Narodowa, natomiast wokół tronu w mundurach parady stali Korpus Kadetów dowodzony przez komendanta Szkoły Rycerskiej

⁶⁸ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 358.

⁶⁹ E. Rudzki: *Polskie królowe*. T. 2. Warszawa 1990, s. 304.

⁷⁰ Ł. Górnicki: *Dzieje w Koronie Polskiej*. Oprac. H. Barycz. Wrocław 2003, s. 15.

⁷¹ R. Król: *Związki centrum władzy z peryferiami w drugiej połowie XVIII wieku w świetle korespondencji między Warszawą a Kamieńcem Podolskim*. W: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie w dniach 2–5 kwietnia 2001 r.* Red. R. Skowron. Kraków 2003, s. 590.

ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego. Około godziny 10.00 z Zamku kareta wyruszył król, którego poprzedzali jadący wierzchem kawalerowie. Natomiast z tyłu podążał regiment Gwardii Konnej Koronnej. Przy drzwiach świątyni powitał króla biskup poznański i warszawski Antoni Onufry Okęcki, natomiast senatorowie duchowni i świeccy wraz z oboma marszałkami narodowymi odprowadzili Stanisława Augusta do tronu. W kościele znajdowali się: senatorowie, posłowie sejmowi, szlachta delegowana od województw ubrana w mundury wojewódzkie, plenipotenci miast królewskich, komisarze magistratur rządowych, przedstawiciele Komisji Cywilno-Wojskowej, magistrat warszawski, urzędnicy Sądu Apelacyjnego i cyrkulów. W prezbiterium kościoła przygotowano miejsca, w których zasiedli: nuncjusz, posłowie państw obcych, po drugiej stronie księżna kurlandzka oraz żony posłów państw obcych. Zgromadzone w świątyni polskie i litewskie damy były ubrane w białe suknie przepasane pąsowymi wstęgami i szarfami. Oczywiście, oprócz specjalnie zaproszonych gości, w świątyni znajdowali się również licznie zgromadzeni mieszkańcy Warszawy przybyli na tę uroczystość.

Kiedy król zasiadł na tronie, marszałek sejm Stanisław Małachowski zagaił uroczystą sesję sejm. Po nim przemawiał marszałek wielki koronny Michał Jerzy Mniszech, a następnie marszałek konfederacji litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha. Król przywoławszy ministrów do siebie osobiście odpowiedział przemawiającym. Potem nastąpiła ceremonia ucałowania ręki królewskiej przez senatorów, ministrów, posłów i plenipotentów miast królewskich. Obaj marszałkowie sejm poinformowali króla o przybyciu delegatów z całej Rzeczypospolitej. Z tej grupy została wyłoniona delegacja składająca się po jednej osobie z Małopolski – podkomorzy sandomierski Dobiecki, z Wielkopolski – szlachcic Stadnicki, i Litwy – Buchowiecki; delegaci zapewnili króla o wdzięczności narodu wobec monarchy, sejm i swym przywiązaniu do Konstytucji, „za ktorej obronę, y oni, y współbracia ich,łożyć gotowi życie, y majątki”⁷². Od tronu odpowiedzieli kanclerz wielki litewski Aleksander Michał Sapieha oraz podkanclerzy litewski Joachim Littawor Chreptowicz. Potem już poszczególne liczne delegacje województw i ziem ucałowały rękę królewską.

Po zakończeniu tej uroczystej sesji sejm biskup poznański i warszawski Antoni Onufry Okęcki celebrował mszę świętą. Kazanie wygłosił biskup cyneński Antoni Malinowski. Po kazaniu odśpiewano *Te Deum laudamus* przy współudziale 200 muzyków i chórzystów. W tym czasie znajdująca się z drugiej strony Wisły artyleria rozpoczęła oddawanie uroczystego salutu, na który złożyło się aż 100 salw, co świadczyło, jak wielkie znaczenie dla Rzeczypospolitej miała dopiero co uchwalona Ustawa Rządowa. Rozpoczęła się procesja. Na jej czele szły warszawskie cechy z chorągwiami, zakony, magistrat warszawski, plenipotenci miast, posłowie wraz z delegowanymi przedstawicielami Rzeczypospolitej, senatorowie, ministrowie, biskupi, prymas oraz król otoczony przez Korpus Kadetów. Procesja skierowała się ku ulicy

⁷² D. Choynacki: *Pamiętniki z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta*. Bibl. Kórn. PAN, rkps BK 927, k. 108–109.

Ujazdowskiej, gdyż tam miała nastąpić uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod Świątynię Opatrzności, która miała być wzniesiona jako wotum narodu. Po obu stronach trasy przemarszu znajdowali się żołnierze, natomiast w samym miejscu oczekiwały na idących Gwardia Konna Koronna, 11 szwadronów kawalerii oraz grenadierzy Gwardii Pieszej Koronnej.

Kiedy procesja przybyła i wszyscy zajęli swe miejsca, prymas Michał Poniatowski zatrzymał się koło kamienia węgielnego. Po jego prawej ręce stanął król. „Xże Prymas poświęcił Kamień, zwyczajnym obrządkiem. Po czym podał Złotą Kielnię y Młotek Krolowi JmCi. Położono pod Kamień Medal, y pieniądze za terazniejszego Panowania bite. Po założeniu Kamienia na Kościół Opatrzności, gdy JKMC rzucił Kielnię, a po nim XX. Biskupi, Ministrowie, y Marszałkowie Seymowy y Konf.[ederacji – J.K.]. Oddana po tym była też Kielnia P. Chojeckiemu Pośłowi Kiows.[kiemu – J.K.] iako reprezentującemu toż Wwstwo, ktore pierwsze y iedyne dotąd na ostatnich Seymikach swoich uchwaliło dobrowolną przez 6 lat ofiarę na tenże Kościół. Przez ten cały czas armaty, y Regiment Gwardyi pieszey Koron.[nej – J.K.] dawały ognia. Xże Prymas kropił Kamień, y całe miejsce przeznaczone na Kościół. Po czym X. Naruszewicz [biskup łucki i brzeski Adam Naruszewicz – J.K.] Bp. Łucki miał mowę do okoliczności stosowną. Po ktorey Xże Prymas intonował Hymn *Veni Creator*, i na Konkluzją całej Ceremonij dał Biskupim obrządkiem zwyczajne błogosławieństwo”⁷³. Na tym jednak uroczystości się nie zakończyły, gdyż wieczorem, o godzinie 19.30, w iluminowanym budynku teatru odegrano dramat pt. *Kazimierz Wielki*. Cała Warszawa była wspaniale iluminowana, a w godzinach nocnych przy teatrze i w Pałacu Radziwiłłowskim odbyły się reduty. Co należy podkreślić, „W dniu obchodzonym przez tyle tysięcy ludzi, wśród powszechney radości, widziano wszędzie porządek, spokojność, y przyzwoitość”⁷⁴. To ostatnie zdanie dowodzi, jak prawdziwie obywatelską i pełną odpowiedzialności postawę za losy państwa zajęło mieszczaństwo stolicy oraz goście przybyli w tym dniu do Warszawy.

Podobne uroczystości rocznicowe odbyły się również w Krakowie. Bardzo wcześnie, gdyż już o 4.00 rano, krakowian ze snu obudziły wystrzały artylerii. Ta kanonada była kontynuowana aż do godziny 5.00 i miała, w zamiarze organizatorów, stanowić sygnał informujący o mających nastąpić uroczystościach. O godzinie 8.30 przed kościół Najświętszej Panny Marii przemaszerował batalion Regimentu Wodzickiego. Komendę sprawował jadący konno major Jan Kalk. O godzinie 10.00 przybył prezydent Krakowa Franciszek Wielopolski w otoczeniu kawalerów Orde-
rów Orła Białego i Świętego Stanisława, urzędników wojewódzkich, sędziów ziemskich, komisarzy cywilno-wojskowych i urzędników magistratu. Jednak nie wszyscy mogli wejść do kościoła, gdyż warty nie wpuszczały pospólstwa i osób „nie przystroionych”⁷⁵. O godzinie 10.30 biskup smoleński Tymoteusz Gorzeński wraz

⁷³ Bibl. Kór. PAN, rkps BK 927, k. 109–109 v.

⁷⁴ Bibl. Kór. PAN, rkps BK 927, k. 110.

⁷⁵ Bibl. Kór. PAN, rkps BK 927, k. 106 v.

z licznym duchowieństwem odprawił mszę świętą, jednak bez kazania, co w zamysłu miało skrócić uroczystość. W czasie *Te Deum* batalion pięciokrotnie oddał salwę z broni ręcznej. Gdy prezydent Franciszek Wielopolski i goście opuszczali kościół, udając się do kamienicy prezydenta Krakowa, żołnierze trzykrotnie wystrzelili z broni ręcznej. W swej kamienicy Wielopolski podejmował uroczystym obiadem aż 400 gości. Kiedy przyszło do spełniania toastów pitych za zdrowie króla, Konstytucji, stanów sejmujących i obu marszałków sejmu, gospodarza i urzędników Krakowa – bito z dział. Później goście bawili się wesoło aż do wieczora. O godzinie 20.00 rozpoczęła się iluminacja całego miasta. Najpiękniej oświetlona była kamienica prezydenta Krakowa, Sukiennice oraz wieża ratuszowa. Należy dodać, że oświetlenie Sukiennic i wieży Ratusza było takie, jak w czasie odwiedzin miasta przez króla, co świadczyło o randze rocznicowych uroczystości. Pięknie iluminowana była dzwonnica kościoła Ojców Dominikanów. W trzech punktach Krakowa rozpoczęły się zabawy taneczne, które trwały aż do godziny 3.00 w nocy. Prezydent miasta przeznaczył dla każdego cyrkułu po 35 dukatów na koszty zabawy. W czasie iluminacji ponownie strzelano z armat, a wesoło bawiący się krakowianie wznosili okrzyki „Vivat”⁷⁶. Niestety, źródło nie mówi, z ilu dział strzelano oraz ile salw oddano.

Kilkadziesiąt lat wcześniej, bo w 1736 roku, w Warszawie doszło do tzw. sejmku pacyfikacyjnego, za panowania Augusta III, którego zakończenie 9 VII również uświetniły salwy artylerii. Obecni na mszy świętej w katedrze Świętego Jana król, królowa Maria Józefa, senatorowie, posłowie mieli okazję słuchać wystrzałów dział towarzyszących *Te Deum laudamus*⁷⁷.

Udział artylerii we współczesnym ceremoniale wizyt dyplomatycznych nie był wcale wynalazkiem XX wieku, już od kilkuset lat bowiem towarzyszyła ona z powodzeniem wielkim uroczystościom. Gdy wybuchło powstanie Bohdana Chmielnickiego, strona polsko-litewska chciała porozumieć się z jego przywódcą, toteż na początku 1649 roku wysłano do Perejasławia, będącego siedzibą Chmielnickiego, komisarzy kierowanych przez wojewodę braclawskiego Adama Kisiela. Na komisarzy oczekiwał przed miastem sam Chmielnicki wraz ze swymi pułkownikami, assawułami, setnikami i muzykantami. Po powitaniu wszedł do sań wojewody Kisiela i zajął miejsce z jego lewej strony. Kiedy orszak zbliżał się do Perejasławia, na powitanie poselstwa Chmielnicki polecił oddać salwę z 20 dział. Wystrzał dział miał, w myśl intencji Chmielnickiego, nadać tej wizycie dość wysoką rangę, a zarazem ujawniać jego aspiracje polityczne. Poselstwo zostało zaproszone na obiad do dworu Chmielnickiego. Jednakże tam hetman nie siłił się na dyplomację, gdyż „przymówki uszczypliwe zaczęły się od niego, y kilku pułkownikow przeciwko Xiążcieniu Wiszniowiec-

⁷⁶ Bibl. Kórń. PAN, rkps BK 927, k. 107–108.

⁷⁷ *Dyaryusz Seymu Extraordinarynego Pacificationis Za Panowania Najjasniejszego Augusta III. Na Dzień 25 Czerwca w Warszawie złożonego Roku 1736*. Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej rkps nr 950, k. 343.

kiemu Pu [panu – J.K.] Chorążemu Koronnemu [Aleksander Koniecpolski – J.K.] Czaplinskiemu y Lachom wszystkim”⁷⁸.

Wystrzały artylerii były również tłem dla podpisanego w Warszawie w 1705 roku traktatu polsko-szwedzkiego. Jak z pewnym optymizmem zauważył w swym pamiętniku Krzysztof Zawisza, „Z królem szwedzkim traktat szczęśliwie zakończony, podpisany, ratyfikowany i publikowany. Uroczyste i tryumfalne podziękowanie w kościele oo. karmelitów bosych, z kazaniem w obec królów i kommissarzów z obudwu stron, i wielkiego ludzi cieszących się gminu. Podczas *Te Deum Laudamus* z dział bito. Król Stanisław solennie częstował tego dnia”⁷⁹. Zapewne była to ze strony Stanisława Leszczyńskiego tylko radość udawana. Bo tak naprawdę wcale nie było się z czego cieszyć, gdyż pozycja Rzeczypospolitej spadała do rangi państwa podległego Szwecji, a jak napisał Jacek Staszewski, „traktat warszawski pozbawiał ją suwerenności, podporządkowując całkowicie interesom Szwecji, i to zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej [...]”⁸⁰.

Również bez udziału artylerii nie mogło się obejść magnackie wesele. Dnia 10 V 1671 roku miał miejsce ślub i wesele hetmana polnego koronnego i wojewody bełzkiego księcia Dymitra Wiśniowieckiego i księżniczki Teofili Ludwiki Ostrogskiej-Zasławskiej. Z racji znakomitych koligacji państwa młodych wesele zaszczyliła swą obecnością para królewska. Poprzedzani wojskową asystą jazdy, piechoty w magnackim towarzystwie, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, król Michał i królowa Eleonora przybyli do Zamku Ujazdowskiego. Artyleria dawała ognia, gdy para królewska wysiadała z karety, jak również po zakończeniu ceremonii ślubnej⁸¹.

Komfort wysłuchania salw artylerii podczas spożywania posiłku mieli w Rzeczypospolitej doprawdy tylko nieliczni. Dostała go królewska para, czyli Michał Korybut Wiśniowiecki i królowa Eleonora, dnia 4 VI 1673 roku, kiedy „Królestwo Jchmc d. 4. praes. kolacją w pałacu przeszłego Króla [pałac Kazimierzowski – J.K.] Jmć publiczną odprawiało, na których przybycie z dziesięciu dział raz ognia dano”⁸².

Znany ze swych militarnych upodobań August II 12 V 1698 roku w Warszawie, w czasie musztrowania swych żołnierzy, strzelał z dział do celu, jak również rzucał granaty⁸³. Traktował w tym przypadku artylerię jako właściwą sobie zabawę. Kiedy pod koniec lutego 1701 roku August II spotkał się w Birzach z carem

⁷⁸ *Dyaryusz Drogi do Woyska Zaporoskiego JMc. Pana Woiewody Braclawskiego Pana Podkomorzego Lwowskiego Chorążego Nowogrodzkiego, Podczaszego Braclawskiego y P. Smiarowskiego Sekretarzow Kommissarzow y Kollegow napisany Przez Pana Podkomorzego Lwowskiego Ao 1649*. BN, BOZ rkps nr 950, k. 152 v.

⁷⁹ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 237.

⁸⁰ J. Staszewski: *August II Mocny*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 159–160.

⁸¹ *Z Warszawy d. 15 Maja 1671*. W: *Ojczyste spominki*. T. 2..., s. 135–136.

⁸² *Z Listu z Warszawy dnia 9 Junii 1673 r.* W: *Ojczyste spominki*. T. 2..., s. 216.

⁸³ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 58.

Rosji Piotrem I, obaj władcy urządzili sobie zabawę, strzelając z artylerii wałowej. Zwycięzcą w tych „zawodach” okazał się August II⁸⁴.

Warto przytoczyć użycie artylerii, a ściślej jednego działu w dość makabrycznej procedurze kryminalnej. Mianowicie gdy w Warszawie w 1689 roku sąd sejmowy skazał Kazimierza Łyszczyńskiego na karę śmierci za ateizm, Jan III polecił zmienić kwalifikowaną karę śmierci ze spalenia na stosie na ścięcie. Wyrok został wykonany, ciało skazanego spalono, a jego prochami załadowano dział, które wycelowano w kierunku krajów pogańskich i następnie odpalono⁸⁵.

Niewątpliwie również należy zwrócić uwagę na samą armię, gdyż to ona była codziennym użytkownikiem artylerii. Były jednak w dziejach polsko-litewskiej wojskowości i takie momenty, w których rzadko, bo rzadko, ale zdarzało się, że artyleria nie odgrywała roli instrumentu niszczenia. Podczas ukraińskiej kampanii hetmana Jana Sobieskiego 10 X 1671 roku doszło pod Braclawiem do spotkania z siłami lojalnego wówczas wobec Rzeczypospolitej kozackiego hetmana Michała Chanenki. Hetman Sobieski wysłał po Chanenkę kilkudziesięciu husarzy i pancernych, którzy powrócili wraz z kozackim hetmanem i kozacką starszyzną. W dniu następnym miała miejsce uczta, podczas której „tęż starszyznę JP. Marszałek solennie traktował, nie przepominając zdrowia J.K.Mci i całej Rzpłtej, przy czym ze wszystkich przy sobie mianych armat głośne kazał dać echo”⁸⁶. Należy jednak domniemywać, że to „głośne echo” miało za zadanie również pokazać Chanence siłę Rzeczypospolitej, gdyż Sobieski nie bardzo wierzył w dobre intencje hetmana kozackiego.

Dwa lata później tenże hetman Sobieski podążał do Lwowa na obrady komisji hibernowej. Dnia 1 XII 1673 roku przeprawił się przez Dniestr, pozostawiwszy z tyłu wozy taborowe, natomiast samymi saniami jechał w kierunku na Kałusz. Kiedy dnia 5 XII mijał Stanisławów, prywatne miasto należące do wojewody kijowskiego Antoniego Potockiego, wojewoda musiał dowiedzieć się o podróży hetmana Sobieskiego, toteż zajechał hetmanowi drogę i zaprosił Sobieskiego w gošcinę. Hetman Sobieski nie odmówił, a wojewoda Potocki przyjął swego gošcia istic po królewsku; w tym stwierdzeniu nie ma przesady, gdyż „solennie traktowany, z dział na przywitaniu i przy ochocie [biesiada, bankiet – J.K.] ze sto razy ognia dano”⁸⁷. Należy dodać, iż wizyta ta miała miejsce po niedawnym zgonie króla Michała, który nastąpił 10 XI 1673 roku. Czyżby zatem wojewoda Potocki przeczuwał, że gošci u siebie przyszłego króla Polski? JeŹeli można by na to pytanie udzielić twierdzącej odpowiedzi, to wojewoda Potocki musiał mieć niesamowitą intuicję polityczną typując, iż to właśnie Sobieski rozstrzygnie na swą korzyšć walkę o koronę, gdyż w tym przypadku aŹ 100 salw artyleryjskich miało tu swą wymowę.

⁸⁴ J. Staszewski: *August II Mocny...*, s. 119–120.

⁸⁵ J. Tazbir: *Święci, grzesznicy, kacerze. Z dziejów polskiej kontrreformacji*. Warszawa 1959, s. 125.

⁸⁶ *Z obozu pod Braclawiem d. 13 Octobr. 1671*. W: *OjczyŹte spominki*. T. 2..., s. 147–148.

⁸⁷ *Z Lwowa dnia 15 Decembris 1673 roku*. W: *OjczyŹte spominki*. T. 2..., s. 291.

Rozgrywane przez wojska polsko-litewskie zwycięskie bitwy odbijały się szerokim echem w odległych nierzadko miejscach. Temu echu zaś towarzyszyły salwy artylerii. Tak stało się w Krakowie na wieść o bitwie stoczonej pod Kircholmem 27 IX 1605 roku przez hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, „Za który triumf dziękowaliśmy wszyscy Panu Bogu na zamku krakow. [...] i duchowni i świeccy procesjonaliter odprawiwszy w zamkowym kościele, to żeśmy unaniami voce czynili, z rozmaitym dźwiękiem muzyk, dzwonów, dział i ruśnic”⁸⁸. Sądząc z tego opisu, to błyskotliwe zwycięstwo musiało wywołać wielką falę radości, której tłem były również oddawane na wiwat salwy artylerii. Identyczna sytuacja miała miejsce w Krakowie. Kiedy 13 VI 1611 roku oblegany od 1609 roku Smoleńsk został wzięty szturmem i wieść ta listownie dotarła 28 VI 1609 roku do Krakowa, to w dniu następnym w kościele Mariackim po kazaniu odśpiewano *Te Deum laudamus*. Następnie „Bito z dział na Rynku, a wieczorem dosyć znaczny tryumf w mieście odprawiono”⁸⁹. Zwycięstwo to uroczyście celebrowano, nadając mu duży wymiar propagandowy, skoro działa zatoczono także na krakowski Rynek, by salwami uczcić zdobycie tej tak ważnej pod względem strategicznym twierdzy.

Walczące z sobą armie również wykorzystywały artylerię jako oręż propagandowy, chcąc za jej pomocą utwierdzić swój triumf nad pokonanym przeciwnikiem. W taki sposób postąpiono 13 X 1660 roku po nierozstrzygniętej dzień wcześniej bitwie z Rosjanami, stoczonej nad rzeką Basią: „[...] gdy nasi w obozie Panu Bogu dzięki czyniąc, *Te Deum laudamus* śpiewali i z dział salwę dawali, Moskwa rozumiejąc, iż im posiłki od Kozaków z Ukrainy idą (których się co dzień spodziewali), jak znowu szykiem wyszła aż na wczorajsze miejsce bitwy. I tam one nasze szanńczyki opuszczone osadziwszy, czekali dalszej swojej fortuny, lecz gdy sypiących się do siebie obaczyli naszych, nie ufając sobie, spiesznym krokiem ku okopom swoim poszli i szancom nie ufając”⁹⁰. Z tej pamiętnikarskiej relacji możemy wywnioskować, że triumfalne salwy oddane na polu bitwy zostały odczytane przez stronę przeciwną jako sygnał nadchodzącej odsieczy. Wzmogło to nawet w Rosjanach chęć do dalszej walki, jednak zdecydowana i zaczepna postawa Polaków odebrała im tę ochotę.

W czasie dalszych zmaganiań polsko-rosyjskich dzień 9 II 1664 roku był dniem wizyty, jaką litewskiemu wojsku tzw. lewego skrzydła złożyli dygnitarze koronni. Zostali oni uroczyście przyjęci: „Tego dnia Jmć Pan Kanclerz z Panami Collegami, Jmć Panem Marszałkiem Nadwornym Koronnym, Jmć Panem Referendarzem Littkim [litewskim – J.K.], przybyli do wojska lewego skrzydła. Dość ludzko przyjęci, o półmili w kilkaset koni potkano Ichmościów, i Jmc Pan Hetman [Jan Paweł Sapieha – J.K.] sam bliżej stanowiska potkał; potem dostatnim obiadem i cześcią ukon-

⁸⁸ Kronika X. Krzysztofa Zelnera mansjonarza Kościoła Panny Maryi. W: *Groby królów polskich w Krakowie...*, s. 27.

⁸⁹ Ibidem, s. 33.

⁹⁰ J. Łoś: *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*. Oprac. R. Śreniawa-Szypio-w-ski. Warszawa 2000, s. 106.

tentował Ichmościów: z dział bito podczas pełnych za zdrowie Jego Królewskiej Mości wiwatów, i Regiment jeden na to ordynowany, dawał ognia”⁹¹. Tenże strażnik litewski Michał Leon Obuchowicz zanotował w swym pamiętniku, pod datą 17 II 1664 roku, wizytę na znacznie wyższym szczeblu, gdyż osobiście król Jan Kazimierz wizytował wojsko litewskie: „Prezentowaliśmy się w szyku tak prawe, jak i lewe skrzydło. Król Jmć z Panem Hetmanem Koronnym i innemi Senatorami, także wielą Pułkowników i Rycerstwa Koronnego, przejeżdżał szyki nasze. Gdy wszystkie trzy dywizje objechał, dano naprzód z dziesięciu dział prosto na miasto wyrzeczowanych ognia, czyniąc rewerencją Panu; potem wszystka Kawalerya i Regimenta piesze, Dragoński i Rajtarskie dawały ognia: z prawego skrzydła, gdzie stał z swoim pułkiem, poczynął się ogień. Po tej ceremonii jechał do kwatery swojej Król Jego-mość”⁹². Z opisów tych wynika, że nawet w toku kampanii wojennych artyleria spełniała funkcje reprezentacyjne, mające uświetnić przebieg składanych wizyt na różnym szczeblu.

Powikłane pod względem wyborów politycznych czasy trzeciej wojny północnej (1700–1721) ukazywał pamiętnik Krzysztofa Zawiszy, popierającego Stanisława Leszczyńskiego w walce z Augustem II. Kiedy 9 VI 1704 roku na granicy kurlandzkiej doszło do połączenia wojsk polskich z oddziałami szwedzkimi pozostającymi pod komendą gen. Lewenhaupta, dało to powód do uroczystego uhonorowania tego faktu. Jak zanotował Zawisza, „przy złączeniu się wojsk tryumf był wielki, z dział bito i wszelka była ochoty exekucja”⁹³. Oddane salwy artyleryjskie spełniły jak widać funkcje propagandowe i psychologiczne, co mogło mieć tym większe znaczenie, gdyż zostały odebrane przez żołnierzy jako zachęta i motywacja do dalszej walki przeciw Sasowi w imię szwedzkich interesów.

Należy stwierdzić, że artyleria brała udział w uświetnieniu ceremonii i uroczystości związanych nawet z lokalnymi urzędnikami. O salwach oddanych na swą cześć wspominał Krzysztof Zawisza, gdy 21 III 1700 roku wjeżdżał do Berdyczowa: „Stałem na miejscu w huku dział i strzelby różnej dnia 21. Spotykała mnie kozaków i wołochów moich chorągiew za Czudnowem o pół mile”⁹⁴. Opis pożegnania tegoż Zawiszy, mający miejsce w Berdyczowie, jednak pięć lat wcześniej, dnia 27 III 1695 roku brzmiał następująco: „[...] z Berdyczewa wyjechałem w huku armatnim i wszystek w prochu; wyprowadzało mnie kozactwo co żywo [...]”⁹⁵. Mimo narzekań pamiętnikarza, był on na pewno zadowolony z przebiegu ceremonii pożegnania i dlatego tak mile wspominał udział artylerii oddającej salwy na jego cześć.

⁹¹ [strażnik litewski Michał Leon Obuchowicz]: *Dyaryusz wyprawy przeciw Moskwie. W: Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku posługujące, w dziennikach domowych Obuchowiczów i Cedrowskiego pozostałe*. Wyd. M. Baliński. Wilno 1859, s. 114–115.

⁹² Ibidem, s. 119.

⁹³ *Pamiętnik Krzysztofa Zawiszy...*, s. 119.

⁹⁴ Ibidem, s. 74.

⁹⁵ Ibidem, s. 41.

Interesujący, z punktu widzenia niniejszego tematu, był udział artylerii w ceremonii wjazdu na starostwo sądowe powiatu oszmiańskiego kasztelanica trockiego i pułkownika petyhorskiego (pancernego) J.K.M. Jędrzeja Ogińskiego, mającego miejsce 4 XI 1758 roku⁹⁶. Nowo mianowany starosta o godzinie 10.00 przybył do oddalonego od Oszmiany klasztoru Ojców Franciszkanów. Tam oddziały wojskowe zajęły swe miejsca w określonym szyku i ruszyły naprzód. Jako pierwsze posuwały się cztery chorągwie jazdy z rozwiniętymi chorągwiami, następnie chorągiew petyhorska strażnika polnego litewskiego Stanisława Łopotta, za nią ... dwór starosty, a za nim na strojnym koniu sam Jędrzej Ogiński, za starostą trzy luźne konie jednak równie bogato przybrane oraz 60 dragonów gwardii J.K.M. (gwardziści królewscy byli desygnowani na tę uroczystość przez hetmana wielkiego litewskiego, podobnie jak inne chorągwie). Kiedy orszak ruszył spod murów klasztornych w kierunku miasta, zakonnicy rozpoczęli oddawanie salw na wiwat ze swych moździerzy. W chwili gdy jadący znajdowali się w połowie drogi dzielącej klasztor od Oszmiany, nastąpiło spotkanie z oczekującymi nań urzędnikami powiatu i okoliczną szlachtą. Mowę powitalną wygłosił skarbnik oszmiański Marcin Waryński. Oczywiście, z wzajemnością odpowiedział na te słowa nowo mianowany starosta Jędrzej Ogiński. Do ceremonii powitania włączyli się mieszcianie oszmiańscy, składając staroście uroczyste homagium. Gdy jadący starosta „[...] ku samemu zbliżył się miastu, nastąpiły nieustanne z armat bicia [...]”⁹⁷. Kawalkada zbliżyła się ku bramie kościoła parafialnego; tam też oczekiwał ojciec starosty kasztelan trocki Ogiński. Mowę powitalną wygłosił jednak nie on, lecz ojcowie dominikanie, przemawiając po łacinie w wybornym stylu. Po niej zebrani udali się do kościoła, gdzie została odprawiona msza święta. Następnie miała miejsce ceremonia złożenia przysięgi na urząd i Jędrzej Ogiński wygłosił stosowną mowę. Zawarł w niej słowa podziękowania dla Augusta III, gdyż bez królewskiej nominacji nie byłaby w ogóle możliwa ta uroczystość; następnie młody starosta podziękował swemu ojcu. W przemówieniu została zawarta obietnica oddanej służby powiatowi oszmiańskiemu oraz zachęta do złożenia przysięgi przez urzędników. Przed jej złożeniem ze swą mową wystąpił jeszcze sędzia grodzki oszmiański Chodzko (Chodźko?). Po wypełnieniu przysięgi przez urzędników nastąpiły gratulacje składane przez przedstawicieli zakonów. I znów znalazło się miejsce dla artylerii, gdyż po zaintonowaniu *Te Deum laudamus*, „podczas ktorego nieustannie z armat y z ręczney strzelby przez Dragonią Leyb Regimentu dawano ognia [...]”⁹⁸. Zaraz potem nowo zaprzysiężony starosta wraz z pozostałymi urzędnikami udał się na zamek oszmiański, by tam formalnie rozpocząć sądy grodzkie. Niedługo jednak obradowano, gdyż po rozpoczęciu pierwszej sprawy starosta ... zalimitował sądy, za-

⁹⁶ *Diariusz Solennego wiazdu na Starostwo Sądowe Powiatu Oszmiańskiego Jasnie Wielmożnego Jmci Pana Jędrzeja z Kozielska Oginskiego Kasztelanica Trockiego Pułkownika J.K.Mci Petyhorskiego expedyowanego Ru 1758 d 4 9bris*. B. Ossol., rkps nr 2788, s. 48–50.

⁹⁷ B. Ossol., rkps nr 2788/II, s. 49.

⁹⁸ Ibidem.

praszając wszystkich na obiad. Z racji wielkiej liczby gości, dla których zabrakło miejsca w pokojach zamkowych, stoły ustawiono również w szopie, gdzie obradował sejmik powiatu. Spełniano toasty za zdrowie królewskie, rodu Ogińskich, królewskich ministrów, powiatu oszmiańskiego oraz obecnych gości: „[...] przy ustawnym biciu z armat, przy których kommanderowani od JW Jmc Pana Marszałka W. W.X.L. od piechoty Węgierskiej Piędziesiąt ludzi w paradzie asystowali, y z ręczney strzelby nieustannym ognia dawaniu”⁹⁹. Niestety, tę beztroską atmosferę drugiego dnia biesiady przerwało nadejście ... wojsk rosyjskich, toteż starosta oszmiański odłożył sesję sądów, przekładając je do Miadzioła.

Niezwykle interesującym aspektem omawianego tematu był udział artylerii w ceremoniach i uroczystościach kościelnych. Oczywiście, już wcześniej został przedstawiony udział artylerii w ceremoniach koronacji, udzielania monarchom sakramentu małżeństwa oraz królewskich pogrzebów. Z punktu widzenia państwa ceremonie te łączyły elementy polityczne i religijne, toteż nie można ich było rozdzielić ani traktować rozłącznie. Jednak w przypadku niektórych wydarzeń polityka była na uboczu, pozostawało zaś tylko *sacrum*.

Wspomniany już parokrotnie Krzysztof Zawisza w oszczędnych słowach opisał święta Wielkiej Nocy 9–11 IV 1700 roku, które spędził w Berdyczowie: „Grób Pański ubrany był, u którego od godziny 12 w piątek [9 IV 1700 roku – J.K.], godziny kolejno klęczano, nie opuszczając nocy, aż do 12 na niedzielę [11 IV 1700 roku – J.K.], którego czasu przy czekaniu Zmartwychwstania Pańskiego na *Te Deum laudamus* z dział i armaty strzelano”¹⁰⁰. Obecność artylerii i osób oddających strzały z broni ręcznej była swoistym hołdem zgromadzonej szlachty i pozostałych wiernych dla cudu Zmartwychwstania Pańskiego, a jednocześnie dodawała blasku i potęgowała podniosłą atmosferę świąt, czyniąc ją niepowtarzalną i wyjątkową.

W czasie mszy świętej wieczornej odprawionej 12 VI 1681 roku w obozie wojskowym położonym prawdopodobnie koło wsi Sopot (pow. stryjski, 40 km na płd.-zach. od Stryja) jeden ze szlachciców rozkazał zatoczyć 12 armat i wypalić. Koszty zużytego w tym celu prochu wyniosły 12 złotych¹⁰¹.

Zupełnie odmienny nastrój towarzyszył zgromadzonym podczas ceremonii pogrzebowych. Mimo to pogrzeby miały swą specyficzną oprawę. Jak pisał Zbigniew Kuchowicz, charakteryzując te mające miejsce w XVII wieku: „W opinii przygniatącej większości społeczeństwa pogrzeb wymagał wystawności, wielu urozmaiceń. Wykształciła się w tym okresie pompa pogrzebowa, jakiej nie znali u nas ani poprzednie, ani późniejsze epoki. Jeśli pogrzeb był rzeczywiście skromny, posądzano rodzinę zmarłego o zwyczajne skąpstwo”¹⁰². Opis takiego pogrzebu przekazał nam

⁹⁹ B. Ossol., rkps nr 2788/II, s. 50.

¹⁰⁰ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 74.

¹⁰¹ *Manes Matysowicz do wojewody braclawskiego Marcina Zamoyskiego, Na majdanie na Sopocie? 13 VI 1681 r.* Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyskich, rkps nr 491, s. 87.

¹⁰² Z. Kuchowicz: *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 346.

wzmiankowany już wcześniej Zawisza: „12 marca [1695 – J.K.] w Berdyczowie stanąłem. [...] Trefiłem tam na sługi mego p. Starosielskiego gubernatora śmierć, któremu pogrzeb dość solenny sprawiłem według owego miejsca: z dział strzelano, dragonia przy złożeniu ciała ognia dawała i kozacy; mieszczanie berdyczewscy w processy z chorągwiami ciała prowadzili”¹⁰³. Udział artylerii w ceremoniach pogrzebowych dodawał powagi, prestiżu, stanowił o zasługach i dokonaniach zmarłego.

Nie inaczej było podczas ceremonii pogrzebowych hetmana polnego litewskiego Stanisława Denhoffa, które miały miejsce 6 II 1730 roku w Warszawie¹⁰⁴. Jednak pogrzeb ten miał się odbyć według wcześniej przygotowanego na tę okoliczność specjalnego scenariusza¹⁰⁵. Podczas ceremonii pogrzebowych również znalazło się miejsce dla artylerii. Przed kościołem miały być wyznaczone nocne warty dragonów litewskich wraz z oficerami i podoficerami, pilnujących wszystkich wejść prowadzących do kościoła i klasztoru Ojców Misjonarzy, gdyż w ceremonii pogrzebowej mogły wziąć udział tylko wcześniej zaproszone osoby „za biletem”. Przed świątynią w kierunku Zamku Królewskiego miała znajdować się Gwardia Koronna, natomiast po przeciwnej stronie Gwardia Litewska. Prawdopodobnie nieopodal musiały się też znajdować działa, gdyż niestety relacja nie wspominała o miejscu ich lokalizacji. Po zakończeniu pieśni żałobnej *Salve Regina*, gdy wewnątrz kościoła miano rzucać na katafalk insygnia polskiego i cudzoziemskiego autoramentu, wtedy: „[...] zaraz z armat ognia dadzą, a potem z ręcznej strzelby y tak miarkowac zeby przez ten czas wszystek iak rzucac będą Insygnia trzy razy z armat ognia dano y po kazdym uderzeniu z armat, z ręcznej strzelby dano ognia”¹⁰⁶. Zatem w założeniu miało być pełne współdziałanie między artylerią i Gwardią oddającą salwy honorowe na cześć zmarłego.

Wnętrze kościoła Ojców Misjonarzy było uroczyscie wystrojone. Ściany świątyni były wyłożone kirem, a ołtarze karmazynowym aksamitem, zakończonym na brzegach złotymi galonami. Na środku znajdował się krzyż kawalerski haftowany złotem. Katafalk pokryty był szamerowanym aksamitem. Nad katafalkiem znajdował się okrągły, aksamitny baldachim, w górnej części ułożony na kształt korony. Z góry zwisały złote galony. Na katafalku znajdowała się trumna ze zwłokami hetmana. Trumna była obszyta złotogłowiem z galonami i srebrnymi frędzlami. Na wezgłowiach, po rogach trumny, leżały insygnia hetmańskie: buława, buńczuk, zbroja, szabla, tarcza i koncerz. Na środku umieszczono Order Orła Białego i hetmańską czapkę. Od katafalku aż do drzwi wejściowych do kościoła podłoga była usłana ki-

¹⁰³ *Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy...*, s. 41.

¹⁰⁴ *Relacya Pogrzebu S.P. Jw. Jmci Pana Denhoffa Woiewody Połockiego Hetmana Polnego WXL y wszystkich Ceremoniy na nim odprawionych w Warszawie d. 6 Februar Anno 1730 prawdziwie opisana*. B. Ossol., rkps nr 2628/III, k. 282 v.–283 v.

¹⁰⁵ *Pogrzeb S.P.J.W. Jmci Pana Woiewody Połockiego Hetmana Polnego W.X.L. w Warszawie d. 6 Februar. 1730 expedyowany y iaka tego Pogrzebu Dyspozycya y podczas niego apparencya y Ceremonie*. B. Ossol., rkps nr 2628/III, k. 281–282.

¹⁰⁶ B. Ossol., rkps nr 2628/III, k. 281.

rem. Po obu stronach tak uślanej podłogi aż do katafalku stali rajtarzy litewscy. Przy samym katafalku stali towarzysze husarscy i towarzysze petyhorscy (tak Litwini nazywali pancernych). Wnętrze kościoła było rzęsiście oświetlone świecami i kryształowymi lampami oliwnymi. Po trzech wcześniej odprawionych mszach świętych czwarta z kolei była mszą śpiewaną, celebrowaną przez prymasa¹⁰⁷. Kazanie głosił referendarz koronny ks. Józef Andrzej Załuski. Następnie miała miejsce ceremonia kruszenia insygniów wojskowych; do kościoła wjechał konno towarzysz petyhorski Skirmunt i rzucił pod katafalk strzały, po nim zaś również konno towarzysz petyhorski Meysztowicz, który skruszył dzidę o katafalk. Towarzysz petyhorski Wyszynski ciął szablą szyszak (według scenariusza miał wjechać jako drugi i rzucić szablę na katafalk), rzucił ją pod katafalk. Natomiast towarzysz husarski Rdułtowski rzucił na katafalk buńczuk. Po nim wjechał chorąży petyhorski Jelski, który skruszył kopię o katafalk, by następnie zsunąć się („zwalić się”) z rumaka na posadzkę. Chorąży husarski Wołowicz rzucił na katafalk chorągiew husarską. Następnie pułkownik husarski Zenowicz rzucił na katafalk buławę i zsunął się z konia na posadzkę.

Z kolei do ceremonii oddania ostatniego hołdu zmarłemu hetmanowi przystąpili oficerowie cudzoziemskiego autoramentu Gwardii Litewskiej. Major Konrady wjechawszy konno skruszył pikę ustrojoną żałobną flerą. Po nim, również wjechawszy konno, dwóch chorążych rzuciło pod katafalk dwie chorągwie z żałobnymi flerami. Potem cała trójka opuściła kościół. Potem major Pakosz, połamawszy o katafalk szpadę, rzucił ją na posadzkę. Po nim dwóch chorążych – rajtarii i dragonii – jadących konno rzuciło pod katafalk sztandary. Następnie tych trzech jeźdźców również opuściło świątynię. Cześnik ciechanowski pułkownik Krasieński rzucił na katafalk buławę regimentu cudzoziemskiego, po czym wyjechał z kościoła. W trakcie rzucania znaków wojskowych piechota biła w bębny i grała na obojach, natomiast jazda biła w kotły i dęła w trąby. Podczas pieśni *Salve Regina*, zgodnie ze scenariuszem, trzykrotnie zabrzmiały artyleryjskie salwy, na przemian z oddawanymi przez piechotę strzałami z broni ręcznej. Ceremonie pogrzebowe zakończyły się o godzinie 16.00, następnie zaś składano kondolencje¹⁰⁸. Choć od zaprezentowanych tu ceremonii żałobnych minęły już 274 lata, ich opis robi wrażenie swym rozmachem, bogactwem, dostojnością oraz nieznanym obecnie wojskowym ceremoniałem żałobnym. Warto zaznaczyć, że w ceremonie pogrzebowe znowu wpisana była artyleria.

Zgoła nieoczekiwane zakończenie miał pogrzeb, który odbył się niemal sto lat wcześniej – mowa o pogrzebie hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego w Brodach 31 IV 1646 roku. Opis tego pogrzebu znamy z dwóch wzajemnie się uzupełniających relacji¹⁰⁹. Podczas uroczystego

¹⁰⁷ *Relacya Pogrzebu S.P.J.W. Jmci Pana Denhofa Woiewody Połockiego Hetmana Polnego W.X.L...*, B. Ossol., rkps nr 2628/III, k. 282 v.

¹⁰⁸ B. Ossol., rkps nr 2628/III, k. 283.

¹⁰⁹ *Dyaryusz pogrzebu Jaśnie Wielmożnego J.M.P. Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koron. w Brodziech (Brodach), oraz Dyaryusz drugi pogrzebu Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego, kasztelana krakow-*

prowadzenia zwłok do kościoła swój udział w ceremonii pogrzebowej miała również artyleria, choć niestety pojawiły się problemy: „[...] z dział bito. Konie poczęły na kiel brąć, stangreta koń wspiąwszy się zbił i pas jeden axamitny zerwał”¹¹⁰. Do jeszcze bardziej kłopotliwej sytuacji doszło w kościele podczas mszy żałobnej. Po zakończeniu dwugodzinnego kazania wygłoszonego przez proboszcza O. Jana Tersowskiego (mszę celebrował biskup łucki Gembicki) miały się rozpocząć żałobne ceremonie wojskowe, należne zmarłemu z racji pełnionego urzędu hetmańskiego. Do kościoła wjechał Bartłomiej Brodnicki: „[...] z kopią na bystrym koniu wjeżdża; kościół nie tak rosty, a tylko od świec jasno, ludu pełno, począł się komosić, atoli z kopją towarzysz skoczy, o balnę która w puł kościoła, kopiję skruszy, a koń w bok, wspiął się na gmin ludu i na białogłowskie jeszcze pierwsze ławki, [...] kilka męszczyzn zranił [...]”¹¹¹. Dotkliwie ranny został również brat Bartłomieja Brodnickiego. Doszło do wielkiego zamieszania, rumak przeskoczył katafalk i ruszył ku ołtarzowi. Celebrans i kilka innych osób musiało się salwować ucieczką do zakrystii. Przestraszony jeździec zsiadł z konia, który tymczasem znów ... ruszył w pościg ku paniom zgromadzonym wokół katafalku. Wreszcie udało się schwycić spłoszonego rumaka, nie szczędząc zwierzęciu mocnych uderzeń w głowę, zadanych buzdyanami, kijami i laskami. Od załuczenia zwierzęcia na śmierć uratowały krzyki syna zmarłego hetmana chorążego koronnego Aleksandra Koniecpolskiego. Niesforny rumak został wyprowadzony na zewnątrz świątyni, oberżnięto zeń siodło i zdjęto rządy, ale kiedy żołnierze oddali salwę z broni ręcznej, „koń się wydarł, między piechotę wpadł, siłą ludzi potracił i narańił, ku zamkowi do stajni bieżąc”¹¹². Wydawać by się mogło, że będzie można kontynuować ceremoniał wojskowy, gdyż: „[...] A w tem druga osoba z pałaszem w pancerzu do kościoła na koniu wpada, giermek za nim, ale zahamowani, nazad z kościoła wyjachali, nieodprawiwszy więcej już dalej ceremoniej”¹¹³. Z relacji widać, że żałobnicy oprócz smutku i łez mieli już dość emocji, toteż odstąpiono od kontynuacji żałobnego ceremoniału wojskowego. Ciało hetmana zostało złożone w kościelnej kaplicy. Przy wkładaniu trumny do grobu bito w bębny, grały trąby, piechota oddała salwy, a artylerzyści bili z dział¹¹⁴.

W myśl intencji organizatorów, czyli stronnictwa saskiego, ceremonią o charakterze ściśle religijnym miało być uroczyste wywiezienie z Warszawy 11 VIII 1733 roku zwłok Jana III, Marii Kazimiery, Jana Stanisława Sobieskiego (syna Jakuba Sobieskiego) oraz zwłok Augusta II. Jednak w ocenie Jacka Staszewskiego krył się za tym podtekst polityczny. Podczas porannych egzekwii biskup płocki Jędrzej Załuski

skiego, w Brodach, roku 1646 w: *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*. Wyd. S. Przyłęcki. Lwów 1842, s. 292–299 (pierwszy *Diariusz*, s. 292–292, drugi *Diariusz*, s. 295–299).

¹¹⁰ Ibidem, s. 292.

¹¹¹ Ibidem, s. 294.

¹¹² Ibidem, s. 295.

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Ibidem; *Dyaryusz drugi pogrzebu...*, s. 299.

wyłosił przemówienie. W godzinach popołudniowych orszak wyruszył z Zamku. Pod Kolumną Zygmunta biskup sufragan kujawski Franciszek Kobielski przemówił do zgromadzonych, wspominając o politycznych dokonaniach zmarłych władców. Kondukt ruszył dalej, w kierunku Placu Saskiego. Na jego czele maszerowali dworzanie, niosąc zapalone świece, a dobosze rytmicznie bili w bębny. Za doboszami szło 274 zakonników płci obojga, kupcy, urzędnicy magistratów Starego i Nowego Miasta, zakonnicy, 7 biskupów, za którymi jechał adiutant Augusta II ubrany na czarno i trzymający szablę głównią w dół. Za oficerem maszerował regiment gwardii pieszej koronnej, tworzący szpaler między wozami wiozącymi zwłoki. Przed wozami szło trzech senatorów niosących insygnia zmarłego Augusta II: wojewoda kijowski Józef Potocki niósł koronę, wojewoda lubelski Jan Tarło berło, kasztelan czerski Kazimierz Rudziński – jabłko. Ostatni wóz wiozący zwłoki Augusta II poprzedzał jeden duchowny i 12 szlachciców jadących konno. Ich rumaki były okryte czarnymi całunami sięgającymi ziemi. Za nimi maszerowała kompania grandmuszkietierów, dowodzona przez pułkownika Wacława Potockiego. Podczas przejazdu w warszawskich kościołach biły dzwony. Na trasie ustawiono 18 armat. Kiedy wozy dojechały do Placu Saskiego, zatrzymały się, wtedy z armat i karabinów piechoty wystrzelono trzykrotnie. Było to jakby pożegnanie zmarłych z Warszawą, gdyż później wozy eskortowane tylko przez gwardię ruszyły dalej¹¹⁵. Jednakże nie subtelne odwoływanie się do nastrojów szlacheckiej opinii publicznej, by w taki sposób zjednać sobie sympatię dla ewentualnego następcy Augusta II w osobie jego syna i aktualnego elektora Fryderyka Augusta II, lecz w konsekwencji oręż miał zadecydować o pomyślnym dla drugiego Sasa wyniku elekcji w 1733 roku.

Warto dodać, że salw honorowych oddawanych w trakcie pogrzebu dostąpiły również magnatki. Zmarła 12 stycznia 1729 roku w Kolbuszowej Marianna z Lubomirskich Sanguszkowa, żona marszałka Kazimierza Antoniego Sanguszki, została właśnie w taki sposób uhonorowana. Wydana z okazji pogrzebu dyspozycja ze szczegółami podawała poczynione na ten cel wydatki. W ceremonii pogrzebowej miało asystować 60 żołnierzy piechoty. Możliwe, że asysta wojskowa była jeszcze liczniejsza, jednak nie zostało to odnotowane. Salwy miały zostać oddane z 37 dział znajdujących się na zamku w Wiśniczu. Działa te były różnego wagomiaru, toteż z zachowanego materiału wynikało, że przed nabożeństwem żałobnym miano oddać salwę (salwy?), następnie w trakcie jego trwania oraz w chwili składania ciała do grobu. Według przeprowadzonej kalkulacji na każde ze strzelań miano zużyć 180 funtów prochu, czyli 6 kamieni i 24 funty (1 kamień = 26 funtów), co ogółem dało 20 kamieni i 20 funtów prochu. Toteż w tym celu sprowadzono z Wołynia 30 kamieni prochu. Osoba kierująca ogniem artylerii miała się znajdować na zamku i otrzymywać sygnał z klasztoru¹¹⁶.

¹¹⁵ J. Staszewski: *August III Sas*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 146–147.

¹¹⁶ Aneks 6 *Dyspozycja i memoriał na pogrzeb Marianny z Lubomirskich Sanguszkowej, Marszałkowej W. Ks. Lit.* W: J.A. Chrościcki: *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974, s. 277.

Niezwykłe uroczyscie celebrowano w dniach 9–11 VI 1747 roku w Uniejowie zlozenie u grobu sw. Bogumila srebrnych wotow przez delegacje miast: Sieradza, Szadka, Warty, Laska, Parzenczowa, ktore to miasta obraly sobie sw. Bogumila za patrona. W dniu 10 czerwca miala miejsce kulminacja tych ceremonii. Przybylo kilkanaście tysięcy wiernych, w tym szlachta i senatorowie. Obecna byla asysta wojskowa, gdyz z Koła zjechała chorągiew pancerna wojewody kaliskiego, dowodzona przez Stanisława Śleszyńskiego. Również artyleria miała tam swe miejsce, gdyż odbyło się to przy „hucznym z armat, moździerzy, y ręczney strzelby ogłosie, tudziesz przy wdzięczney kilku kapel sprowadzonych rezonancyi [...]”¹¹⁷. Ceremonie rozpoczęły się nieszporemami w dniu 9 czerwca. Po ich zakończeniu miały miejsce pokazy pirotechniczne, trwające przez trzy kolejne wieczory, którym towarzyszyły wystrzały z dział i moździerzy. Ognie sztuczne zarówno wystrzeliwano w powietrze, jak i puszczano na rzece Warcie. Co ciekawe, do tych pokazów ściągnięto specjalistę aż z Wrocławia: „[...] dnia dziewiątego Czerwca, przez trzy nocy, tryumfalne trwały ognie, na Tryumf teyze Uroczystosci, tak z gornemi, iako też y wodnemi Feiwerwerkami, na rzece Warcie puszczanemi, z misternemi, przez Cekwarta Wrocławskiego, inwencyami, y z różnemi insigniami wyrażonemi, przy hucznym z armat i moździerzy ogłosie, tudziesz przy wdzięczney kilku Kapel rezonancyi, [...] Race gorne y wodne puszczano [...]”¹¹⁸. Niestety, źródło nie przekazało, ile dział i moździerzy użyto do tego celu.

Przykładem uroczystości ściśle religijnych o wyjątkowym wymiarze była ceremonia koronacji słynącej łaskami cudownej statuy Najboleśniejszej Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, mająca miejsce w Jarosławiu 8 IX 1755 roku¹¹⁹. Podczas tych uroczystości znalazło się również miejsce dla artylerii i pokazów pirotechnicznych. Udział ich bynajmniej nie był tylko symboliczny, gdyż zarówno artyleria, jak i pokazy fajerwerków należały do pewnego stałego elementu tych wielodniowych uroczystości.

¹¹⁷ *Addytament Roznych Cudow poprzysiężonych, ktorzy Ludzie doznali za wezwaniem Intercessyi Bogumila S. po przeniesieniu Ciała tak w Uniejowie przy Grobie lego, iako też w Dobrowie, gdzie dni Zycia swego w wielkiej świętobliwości na Puszczy zakończył, przez świadkow zapozwanych na Kommissyi za S.P. Theodora Potockiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego zeznanych. W: Historia Świętobliwego Zycia Błogosławionego Bogumila, niegdyś Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego, a potem przez lat dwanaście w Pustyni Dobrowskiej, w Dziedzictwie własnym Pobożnego Eremity Ktorego drogi Ciała Depozyt wielkimi Cudami, y łaskami słynący, w Kollegiacie Uniejowskiej złożony iest. Z dawna Łacińskim opisana stylem A teraz Dla pomnożenia większey Chwały ku temu Świętemu Patronowi na Polski przetłumaczona ięzyk Wielkiemu Imieniuowi Wielmożnemu JMCi Panu Antoniemu Na Błociszewie Gajewskiemu Łęczyskiemu, Kościańskiemu etc. Staroście Dedykowana przez Xiędza Bartłomieja Sokołowskiego Oboyna Prawa Doktora, Kanonika Płockiego, Kustosza y Officyała Uniejowskiego. Kalisz 1748, s. 75, 76.*

¹¹⁸ Ibidem, s. 77–78.

¹¹⁹ *Dyaryusz Albo opisanie ośmdniowego Aktu Koronacyi, Cudowney Statuy, Nayboleśniejszej Matki Bożej Maryi, na Łonie Macierzyńskim P. Jezusa trzymającej, a od 374 lat nieustającejmi Cudami w Połu Jarosławskim, w Kościele Societatis Jesu, Roku 1755 Dnia 8 Września Odprowadzonego. [b.m. i r.w.]. Biblioteka Czartoryskich, Starodruki, sygn. 4514 II (karty nieliczbowane).*

Pewną rolę w tym wydarzeniu odegrał hetman wielki koronny Józef Potocki, który dzięki modlitwie został uzdrowiony. Nie on jednak doprowadził do ukoronowania statuy, już bowiem w 1732 roku w Rzymie zapadły decyzje dotyczące koron. Syn hetmana wielkiego, a późniejszy wojewoda kijowski Stanisław Potocki miał znaczny wkład w pomyślne zakończenie ceremonii. Akt koronacji został uroczystie obwieszony w diecezji przez biskupa przemyskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego, który został desygnowany przez Stolicę Apostolską do odegrania roli „koronatora”. W dniach od 4 IX do 6 IX, tj. przez trzy dni przed oficjalną ceremonią – która nastąpiła 8 IX 1755 roku – trwało uroczyste ogłaszanie tego aktu: „[...] przez dzwony po wszystkich tutejszego Miasta Kościołach, przy rezonancyi Kapeli po pryncypialnych tychże Kościołów wieżach, oraz przy hucznym z dział biciu [...] rano i w wieczór [...]”¹²⁰. Miejszem uroczystego aktu koronacji był kościół Ojców Jezuitów, który został odświętnie udekorowany. Ściany zostały obite karmazynowym adamaszkiem zakończonym złotymi frędzlami i galonami. Niektóre elementy sztukaterii zostały pokryte złotem. W świątyni znajdowały się portrety: papieża Klemensa XII (1730–1740), kardynała Henryka Stuarta (syna córki Jakuba Sobieskiego), kardynała Hannibala, biskupa przemyskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego, Augusta III, Jakuba Sobieskiego, hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego (gdyż to właśnie na mocy jego decyzji w tych uroczystościach tak licznie asystowało wojsko), wojewody ruskiego dziedzica hrabstwa jarosławskiego Augusta Aleksandra Czartoryskiego, hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego, jego syna wojewody kijowskiego Stanisława Potockiego, królowej Marii Józefy, fundatorki kolegium jezuickiego w Jarosławiu Anny Alojzji Chodkiewiczówny, wojewodziny kijowskiej Heleny z Zamoyskich Potockiej, wojewodziny ruskiej Zofii z Sieniawskich Czartoryskiej, kasztelanowej krakowskiej Anny z Rysińskich Potockiej, kasztelanowej krakowskiej Sieniawskiej. Główny ołtarz był pięknie ozdobiony. Otoczenie świątyni również zostało specjalnie przygotowane, gdyż na drodze prowadzącej od miasta do kościoła wzniesiono aż sześć bram triumfalnych.

Dnia 7 IX 1755 roku, o godzinie 2.00 po południu, salwa z dział oznajmiła początek uroczystości. Biskup przemyski Wacław Hieronim Sierakowski wyruszył karetą ze swego pałacu, kierując się ku miastu. Biskupowi towarzyszyło wielu duchownych oraz dygnitarzy, magnatów i urzędników z ziemi przemyskiej, lwowskiej i sarnockiej. Kiedy biskup dojeżdżał do bramy miejskiej, rozległy się salwy artylerii wojennej, natomiast gdy zbliżył się ku kolegiacie, powitała go piechota węgierska wojewody ruskiego księcia Augusta Aleksandra Czartoryskiego strzałami z broni długiej. Ksiądz biskup wszedł do świątyni i rozpoczęły się nieszpory. Kazanie wygłosił senior kolegiaty ks. Nadybski, po czym nastąpiły ceremonie oddawania złotych koron, które zostały złożone na wezgłowiach znajdujących się nieopodal siedzącego na tronie biskupa. Przy ich oddawaniu rektor przemyskiego kolegium Ojców Jezuitów ks. Feliks Dunin Rzuchowski wygłosił wspólną mowę. Równie pięknie odpowie-

¹²⁰ Ibidem.

dział biskup Sierakowski. Opuszczając kolegiatę, biskup zaprosił do swej karety kasztelanów wiślickiego Michała Sołtyka oraz przemyskiego Antoniego Morskiego. Następnie wcześniej uformowany orszak, składający się z jadącej na czele karety biskupa, około 100 sześciokonnych karet magnatów, maszerujących cechów z chorągwiami oraz z licznie zgromadzonej ludności miasta i pobliskich: Przeworska, Leżajska, Potoku, Sieniawy, Majdanu, Rudawy i mieszkańców okolicznych wsi, ruszył naprzód. Kareta biskupa Sierakowskiego oraz pozostałe pojazdy miały honorową asystę wojskową, spośród której wyróżniali się husarze. Żołnierzami dowodził pułkownik Jan Bystrzonowski. Ze wszystkich kościołów rozległy się dzwony i dźwięki muzyki. Natomiast z wałów miejskich zagrzmiały salwy artyleryjskie. Działa zostały rozmieszczone również w polu, koło kościoła, dokąd zmierzał cały orszak. Kanonada ta musiała trwać dość długo, gdyż oddawano salwy na przemian z dział na wałach oraz z tych stojących w polu koło kościoła jezuitów. Do kościoła jednak weszli tylko zaproszeni goście, gdyż nie wpuszczono wszystkich zgromadzonych. Przy dźwiękach trąb i kotłów korony zostały złożone na ołtarzu, w bocznej kaplicy Serca Jezusowego. Kazanie wygłosił profesor teologii ks. Jan Kowalski. Po nim biskup Sierakowski śpiewał Litanię Loretańską. Natomiast po zakończonym nabożeństwie nastąpiła wspianiała iluminacja wcześniej wzniesionych bram triumfalnych, zbudowanych „kolossów”, okien i murów kolegium jezuickiego, oraz wież kościołów. Salwy artylerii poprzedziły „Feyrwerck tak z wspianialey tryumfalney bramy, i kolossow przez ognie akkomodowanych, iako i z gornych a sztucznych rac złożony. Na tey Bramie w gorze wydane było przez sztuczny ogień serce, siedmią mieczami otoczone, Koroną uwieczzone; koło niego zaś y dołem także na pobocznych kolossach paliły się Herby terażniejszego Oyca Świętego Benedykta XIV, Jaśnie Wielmożnego Koronatora [biskupa przemyskiego – J.K.], Jaśnie Wielmożnego Hetmana Wielkiego Koronnego [J.K. Branicki – J.K.], Jaśnie Wielmożnych Potockich, Zamoyskich y różnych Familii Polskich”¹²¹. Salwy armat zakończyły długi pokaz pirotechniczny. Źródło, niestety, nie podało, ile salw artyleryjskich oddano i z ilu dział.

Nazajutrz, czyli 8 IX 1755 roku, miała miejsce właściwa ceremonia koronacji Statuy. Co ciekawe, znów artyleryjska salwa oznajmiła początek uroczystości. Biskup Sierakowski zajął miejsce na tronie. Rektor kolegium jezuickiego ks. Stanisław Popiel oddał biskupowi dyplom dotyczący aktu koronacji, wydany przez Stolicę Apostolską, i po łacinie poprosił go o przystąpienie do ceremonii koronacji. Ksiądz biskup odpowiedział na tę prośbę i nastąpiło przeniesienie koron z kaplicy Serca Jezusowego do głównej nawy kościoła. Biskup poświęcił korony i rozpoczął celebrowanie sumy, a po jej zakończeniu przebrał się we wspianiałą, wcześniej przez siebie poświęconą, kapę i ukleknąwszy przed ołtarzem zaczął śpiewać hymn *Ave Maris Stella*. Gdy chór odpowiedział, biskup Sierakowski wszedł po 12 stopniach prowadzących do tronu, na którym znajdowała się figura, i przystąpił do ceremonii koronacji: „[...] naprzod Głowę Pana i Zbawiciela naszego, którego ta Nayboleńsza Matka trzy-

¹²¹ Ibidem.

ma na łonie swoim, a potym Samey Nayboleśniejszy Matki Jego Głowę ukoronował, przy ogłosie licznie brzmących Trąb y Kotłów, przy rześistym tak z Armat, iako y od wybornego Woyska, na szerokim placu, w teyże paradzie co i wczoray, pod Kommendą tegoż, iako wyżey, W. JMci Pana Reimentarza [płk. Jan Bystrzonowski – J.K.] uszykowanego, strzelaniu, przy rozlegaiącym się brzmieniu Dzwonow po wszystkich Kościołach, ten wesoły Tryumf ogłaszaiących¹²². Nastąpiły dalsze modlitwy, ceremonię zaś kończyło odśpiewanie *Te Deum laudamus* przy wystrzałach z dział, oddawanych salwach z broni ręcznej, dźwiękach trąb i bijących dzwonów.

Wieczorem nabożeństwo nieszporne ponownie odprawił biskup Sierakowski. Znow znalazło się miejsce dla artylerii, gdyż to ona swym ogniem obwieściła początek iluminacji i pokazu pirotechnicznego: „[...] nastąpiła znowu illuminacya Bram Tryumfalnych, Kolossow, wież & rownie, iako wczoray; tudzież feyrwerck, lubo bez ognistey struktury, która dla niepogodney na ten czas Aury, na inny pogodniejszy czas odłożyć się musiała, iednakże z gęstą i nieprzepatrzonych znaczney wielkości i wielości górnych rac, także i z dolnych sztuk ognistych, pomp, puszek, Młynków *etc.* pięknie y do ukontentowania Spektatora był wydany przy poprzedzaiącym y konkluduiącym go biciu z Armat¹²³. Zatem artyleria również zakończyła ten pokaz sztucznych ogni.

Dnia 9 IX uroczystości kontynuowano. Po zakończonych nieszpornach ponownie iluminowano bramy triumfalne i wieże kościelne. Dodatkową atrakcją były bardzo interesujące pokazy pirotechniczne, co potwierdza przytoczony opis: „[...] znowu był feyrwerck; na którym krom rześistych górnych rac i dolnych sztuk ognistych, wydany był ogrod z kwaterami różnego koloru kwiatow ognistych, róż lilij, tulipanow, zasadzonemi; pry nich pyramidy, wazon y inne sztuki, ogrodowey ozdobie służące, za kwaterami lanczafty z tryumfalnemi arkuszami [łukami – J.K.], gdzie w ostatniej perspektywie wydana była między drzewami Statua Nayswiętszey Matki Bolesney na gruszcze tak, iako się ziawiła; nad nią zaś Korona, po powietrzu się unosząca; przy której w pobocznych arkusach [łukach – J.K.] wydane były z ognistych liter napisy: *Veni de libano sponsa, veni Coronaberis*”¹²⁴.

Przez kolejnych pięć dni, tj. od 10 IX do 13 IX, codziennie były odprawiane sumy oraz nieszpory. Jedynie 14 IX miała miejsce śpiewana msza wotywna, suma oraz wieczorem nieszpory. Czy podczas tych dni odbywały się pokazy ogni sztucznych? Czy artyleria oddawała honorowe salwy? O tym, niestety, źródło nie wspomina.

Dzień 15 IX był ostatnim dniem uroczystości koronacyjnych. Sumę celebrował biskup przemyski Sierakowski. Przed nieszpornami odegrano przedstawienie pt. *Akademia z Historii Kościelney* w wykonaniu czterech uczniów kolegium jezuickiego – poetów i zarazem kandydatów do stanu duchownego. Następnie nieszpory celebrował ksiądz biskup Sierakowski. Po zakończeniu kazania „nastąpiła solenna Procesya

¹²² Ibidem.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem.

Cum Sanctissimo po Kościele, przy liczney Utriusq Cleri secularis ac Regularis, także całego Miasta i Kongregacyi Szkół bliskiego Collegium u Świętego Jana z iarzącemi świecami assystencyi. Pod czas którey słyszeć się dały brzmiające Dzwonow i gęste z dział tak Mieyskich, iako i pod Kościołem lokowanych odgłosy. Na koniec, na dziękczynienie Panu Bogu i dopełnienie tego solennego Aktu spiewano *Te Deum laudamus*, przy rezonancyi trąb i kotłów i powtórzonym z armat biciu. [...] po skończonym Nabożeństwie wiedzieć się dał przez Tryumfalne ognie piękny Feyrwerck z różnych sztuk ognistych, na kształt galeryi wydanych z Herbami, wazonami, Osobami, przyzwoicie rozłożonemi, przy nieustannie a liczno wypadających racach, który przez niemały czas trwając, zwyczajnym sobie trybem, to jest uderzeniem z armat, solenny i tryumfalny ten Akt zakończył¹²⁵. Także w tym przypadku do artylerii należało ostatnie słowo, gdyż to ona symbolicznie zamknęła te wielodniowe ceremonie.

Należy zauważyć, że artyleria uświetniająca swym udziałem uroczystości o wymiarze państwowym, państwowo-politycznym, religijnym czy też czysto prywatnym miała różną proveniencję. Najczęściej była to artyleria wojskowa podlegająca hetmanom. Jednakże zdarzało się, że salwy oddawała artyleria miejska znajdująca się na wałach. Bywały również sytuacje, że w roli głównej występowała artyleria należąca do klasztorów. Niektóre z klasztorów posiadały własną artylerię. Klasztor jasnogórski dysponował silną artylerią wałową.

Inwentarze klasztoru Ojców Franciszkanów w Przemyślu z lat 1757–1793 wymieniają ofiarodawców moździerzy wiwatowych oraz armatek o małym wagiomiarze. W dniu 31 VIII 1761 roku gen. Dzieduszycki przekazał klasztorowi 6 małych moździerzy (bez lawet), przeznaczonych do strzelania na wiwat z okazji święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Pułkownik Lubko ofiarował cztery pięknie wykonane małe armatki o długości półtora łokcia (bez lawet), natomiast podczaszy przemyski chorąży husarski Franciszek Humnicki podarował dużą armatę z lawetą¹²⁶. Stan wiwatowo-bojowej artylerii klasztoru Ojców Franciszkanów w Przemyślu powiększył się z racji nowych darowizn. Dnia 11 VII 1762 roku pisarz klucza piórkowskiego Szlegiński przekazał dwa żelazne moździerze wiwatowe (bez lawet). Dużą armatę bez lawety oraz sześć małych moździerzy przekazał temuż klasztorowi szlachcic Raciborski. Wkrótce cały park artyleryjski klasztoru składał się z: 19 moździerzy (wcześniej klasztor posiadał 4, które pozyskał ojciec gwardian Grzegorz Ostrowski), 4 armatek wiwatowych półtorałokciowych, 2 dużych armat bojowych. Ojciec gwardian G. Ostrowski polecił dorobić lawety do dużej armaty podarowanej przez Raciborskiego, do 4 armatek darowanych przez pułkownika Lubkę oraz wszystkich moździerzy. Koszty tego zlecenia musiały być niewątpliwie wysokie, skoro ojciec gwardian zalecił swym następcom, by nie poży-

¹²⁵ Ibidem.

¹²⁶ *Inwentarze kościoła franciszkańskiego w Przemyślu z lat 1757–1793*. B. Ossol., Bibl. im. G. Pawlikowskiego, rkps nr 210, s. 856.

czali żadnej z armat ani moździerzy, gdyż „naiprzod sztuki się psują, a potem często przepadaia [...]”¹²⁷.

Podsumowując, należy stwierdzić, że artyleria, oprócz militarnego przeznaczenia, spełniała również funkcje w sferze niewojennej, cywilnej. Rola jej sprowadzała się do odgrywania tła podczas różnorodnych uroczystości i ceremonii o randze ogólnopaństwowej, jaką były elekcje monarchów, ich koronacje, pogrzeby, wreszcie sejmy, królewskie wesela czy urodziny. Odgrywała również taką rolę podczas uroczystości na magnackich dworach, aspirujących pod względem wystawności do poziomu królewskiego. Swe miejsce artyleria znalazła też podczas celebrowania świąt kościelnych, pogrzebów, koronacji obrazów. Była pewnym dopełnieniem, uatrakcyjnieniem, dodawała powagi i splendoru. Świadczyła o zamożności gospodarza uroczystości, niejednokrotnie miała za zadanie podbudować prestiż organizatora lub też – gdy takie uroczystości miały swój podtekst polityczny – oddziaływać na zebranych. Niniejszy artykuł nie wyczerpuje całości zagadnienia, gdyż omówienie wielu poruszonych tu aspektów w sposób szczegółowy wymaga dalszych wnikliwych badań i poszukiwań archiwalnych, to jednak pozwoliłoby na wprowadzenie uzupełnień i uściśleń.

Należy jednak dodać, że pokazy pirotechniczne i ich prezentacja zebranej publiczności należały do obowiązków artylerzystów¹²⁸. Kanclerz wielki koronny i wojewoda kijowski Tomasz Zamoyski w taki oto sposób nakazywał swemu inżynierowi, by ten szkolił czterech jego artylerzystów według rocznego programu, w którym:

„1. Każdy dzień ich ma uczyć rano i po obiedzie praksy działa i inszych sztuk należących doń, i około sztuk ognistych, także do uciechy, jako i do wojny.

2. W każdą niedzielę po obiedzie ma kazać puszkarczykom strzelać do celu.

3. Co cztery niedziele ma kazać puszkarczykom palić ogniste sztuki dla uciechy, jak i dla wojny [...]”¹²⁹. Warto dodać, że „ogniste sztuki” wzmiankowane w tym programie nauczania były ... rakietami. Oczywiście w czasie uroczystości nie używano ostrej amunicji.

Natomiast artylerzyści dysponowali swoistymi recepturami, według których wykonywali race i fajerwerki. Andrzej dell'Aqua w dziele zatytułowanym *Praxis ręczna działa*, w *Księdze czwartej*, w *Traktacie szóstym*, w rozdziałach I–XV podawał proporcje oraz rodzaje składników używanych do sporządzenia odpowiednich mieszanin, mających praktyczne zastosowanie zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. Dodatkowo dell'Aqua prezentował przykłady i szczegóły konstrukcyjne wymyślnych rac i fajerwerków, mających zrobić wielkie wrażenie na obserwatorach i zabawić najbardziej wybrednych widzów¹³⁰. Bodaj najwybitniejszy z polskich autorów prac

¹²⁷ B. Ossol., Bibl. im. G. Pawlikowskiego, rkps nr 210, s. 859.

¹²⁸ T.M. Nowak: *Moje spotkania z polskimi inżynierami wojskowymi XVII wieku (3/5) Kazimierz Siemienowicz (około 1600–1666)*. W: *Pro Memoria*, czerwiec/lipiec 2004, s. 20.

¹²⁹ A. dell'Aqua: *Praxis ręczna działa*. Z rękopisów do druku przygotował oraz wstępem i komentarzem opatrzył T. Nowak. Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 11.

¹³⁰ Ibidem, s. 376–433.

traktujących o technice wojskowej doby nowożytnej Kazimierz Siemienowicz w dziele pt. *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*¹³¹ również zawarł interesujące szczegóły dotyczące opisów, receptur oraz konkretnych zastosowań tych wynalazków w praktyce. W *Księdze trzeciej* zaprezentował rakiety, ich modele, technikę wykonania, przyrządy potrzebne do ich produkcji, omówił proces przygotowania mieszanin do ich wypełniania¹³². Rakiety te były przeznaczone do cywilnych pokazów pirotechnicznych, choć we wspomnianym dziele zostały także omówione te stosowane w celach bojowych. W *Księdze czwartej* Siemienowicz przedstawił kule. W części pierwszej podał różne rodzaje „kul rozrywkowych”, czyli tych służących zabawie. Wśród nich wyróżnił płonące w czasie utrzymywania się na powierzchni wody, płonące pod wodą, wydające woń lub też skaczące, wystrzeliwane z moździerzy, kule świecące i gwiazdy pirotechniczne¹³³. Oczywiście, część jego pracy poświęcona była kulom służącym do celów militarnych. W *Księdze piątej* swego dzieła, zatytułowanej *Różne maszyny, sprzęty, masy, pociski i kunsztowne urządzenia pirotechniczne tak dla rozrywki, jak i poważne, czyli wojenne*¹³⁴, w jej części pierwszej, Siemienowicz zaprezentował urządzenia, receptury i sposoby wykonania służące rozrywce, mającej na celu, jak to sam określił: „Po pierwsze, dla stwierdzenia publicznej radości w czasie uroczystego wprowadzenia na urząd czy koronacji najwyższych dostojników kościelnych, cesarzów, królów, książąt, ponadto piastujących najwyższe godności wojskowe i cywilne i wyboru nowych urzędników. [...] Po drugie, po odniesieniu nad nieprzyjaciółmi jakiegось wspaniałego zwycięstwa [...] wśród rozlicznych przyznanych zaszczytów, gratulacji, darów, widowisk i zabaw publicznych [...]. Do nich także będzie można zaliczyć uroczyste święta, dnie poświęcone pamięci świętych [...]. Po trzecie, na ucztach weselnych. Po czwarte [...] w czasie biesiad i innych uczt przyjacielskich [...]”¹³⁵. Ze słów tych wynika także, iż ówczesni przez pokazy pirotechniczne i udział artylerii nadawali wielu uroczystościom piękną i atrakcyjną oprawę.

Na zakończenie warto zauważyć, że w 1918 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, nastąpił powrót do dawnej tradycji związanej z oddawaniem salw honorowych. Również ostatnie dziesięciolecia przyniosły upowszechnienie się pokazów pirotechnicznych i widowisk w stylu *Światło i dźwięk*. Wiele z tych uroczystości to nie tylko ceremonie na najwyższym szczeblu ogólnopaństwowym, ale również imprezy o charakterze lokalnym. Odradzająca się tradycja związana z reaktywowaniem dawnych Bractw Kurkowych, tworzeniem Bractw Rycerskich, kultywowaniem zakazanych dawniej patriotycznych rocznic i obchodów, których uatrakcyjnieniem stały się artyleryjskie salwy oddawane z armat, znalazła swych godnych

¹³¹ K. Siemienowicz: *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*. Tekst łaciński do druku przygotował oraz tłumaczenia na język polski dokonał R. Niemiec. Redakcja naukowa tekstu łacińskiego i tłumaczenia oraz wstęp i komentarz opracował T. Nowak. Warszawa 1963.

¹³² Ibidem, s. 171–205.

¹³³ Ibidem, s. 206–238.

¹³⁴ Ibidem, s. 329–390.

¹³⁵ Ibidem, s. 351.

kontynuatorów i naśladowców. W tym gronie nie zabrakło również jasnogórskich ojców paulinów, którzy dnia 1 stycznia 2004 roku, o godzinie 2.00 w nocy, powitali Nowy Rok jedenastoma salwami z dział¹³⁶. W czasie obchodów 210. rocznicy insurrekcji kościuszkowskiej, jakie odbywały się w Racławicach w 2004 roku, oddano wystrzał z wykonanej współcześnie repliki działa 12-funtowego. Przykładów takich można podać więcej, lecz wykraczają one poza temat niniejszego artykułu.

¹³⁶ „Dziennik Zachodni” 2004, 2 stycznia, s. 5.

Jacek Kaniewski

A participation of artillery in ceremonies and celebrations of the former Republic of Poland

Summary

This article shows the participation of artillery in ceremonies and celebrations of a non-military character. The time-scope of the events in question is from the modern period, that is 16th–18th century. Among them, we can distinguish ceremonies of secular and church character. To the former belong those considered the most significant for the country, such as kings' elections, coronations, sejms. Also, those distinctive of privacy were included, that is weddings, wedding parities, festivities. To the ceremonies of a church character referred the participation of artillery in funerals, church holidays, or ceremonies of picture consecration. Artillery's participation in the above-enumerated boiled down to firing salutes, pirotechnic displays, organised by artillerists covering skyrockets and fireworks, which aimed at making the ceremonies more attractive by means of adding splendour and aesthetic experience to their public.

Jacek Kaniewski

Die Teilnahme der Artillerie an Zeremonien und Festen in der ehemaligen Republik Polen

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel wird die Teilnahme der Artillerie an den nicht militärischen Zeremonien und Festen dargestellt. Die hier geschilderten Geschehnisse fanden in der Neuzeit (16.–18. Jh.) statt. Unter denen sind weltliche Feier und Kirchenfeste zu unterscheiden. Zu den erstgenannten gehörten die von besonderer Bedeutung für den Staat: Königswahl, Krönung, Sejm, aber auch solche private Feier, wie: Trauungen, Hochzeiten, Schmause. Die Artillerie nahm an folgenden Kirchenzeremonien, wie: Beerdigungen, Kirchenfeste, Bildkrönungen teil, indem sie Salven abgab oder pyrotechnische Schauen (Raketen, Feuerwerke) veranstaltete, was die Feier attraktiver gestalten und auf Zuschauer Eindruck machen sollte.